PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

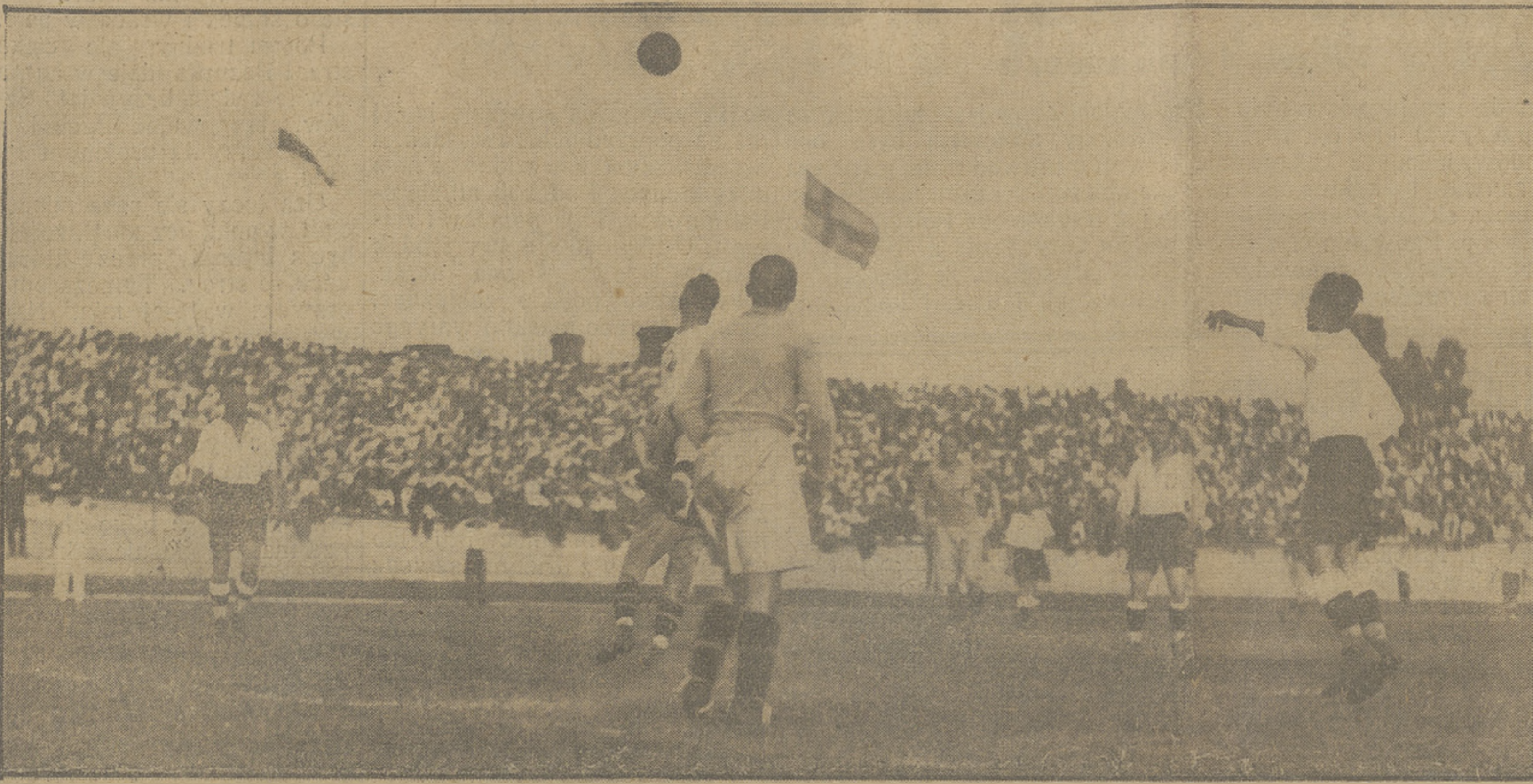
Nr. 56 (753) | ŚRODA DNIA 13 LIPCA 1932 ROKU | ROK XII

Niemcy biją Anglję w Puharze Davisa

Polska - Szwecja 2:0

Dżentelmeńska gra sympatycznych gości. Nawrot bohaterem spotkania. Prawa strona napadu polskiego zawodzi

Kłosowicz mistrzem szosowym Polski. Stefański wycofuje się po najechaniu na igły i pluskiewki



PANORAMA MECZU POLSKA — SZWECJA
Martyna likwiduje główką atak Szwedów. Na lewo Bułanow, na prawo Kotlarczykowie. Na pierwszym planie najlepszy gracz gości, lewoskrzydłowy



POD BRAMKĄ POLSKA
Albański łącznie z Martyną likwidują niebezpieczną centrę Szwedów. Na lewo Bułanow, na prawo Jacobson i Hansen.

Zwyciężyliśmy Szwecję! I to trzeci raz zkolei. Pierwszy triumf 2:1 przyniosło nam boisko katowickie, drugi 2:0 święciliśmy dwa lata temu na pięknym stadjonie sztokholmskim, wreszcie trzecie zwycięstwo dał nam niedzielny mecz w Warszawie.

Taki hat trick nie jest w piłkarstwie rzeczą łatwą do osiągnięcia i dowodzi on bezsprzecznie naszej wyższości nad sympatycznymi przeciwnikami z Północy.

Mimo to ani ów łańców trzech kolejnych zwycięstw, ani tembardziej niedzielna gra polskiej drużyny narodowej nie zadowala bynajmniej naszych ambicyj piłkarskich. Wygraliśmy — to prawda. Ale prawdę mówiąc przeciwnik nie był groźny, naodwrót był raczej wyraźnie słaby.

Była więc piękna okazja, aby na szarem tle zespołu szwedzkiego Polacy zademonstrowali barwną gamę swych umiejętności, aby pokazali football opanowany technicznie, przemyślany taktycznie i nadewszystko skuteczny.

Niestety wszystko to — bądźmy szczerzy — nie miało miejsca. Całość naszej drużyny wypadła bowiem blado i jedynie kilku graczy swemi akcjami indywidualnemi wzniosło się się do poziomu, którego oczekiwaliśmy od całej drużyny.

Zawiódł przedewszystkiem napad, od którego spodziewaliśmy się najwięcej. Prawa strona Matjas — Szczepaniak niemal że nie egzystowała, Bator też nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

Ciężar zatem snucia subtelnych akcyj ofensywnych zwalił się na barki dwu tylko ludzi: Pazurka i Nawrota. Gracz Garbarni spełnił w meczu wielką rolę, przedewszystkiem w pierwszym jego odcinku, kiedy wśród gromady mocno stremowanych kolegów parł stale naprzód dryblował i strzelał, niecąc zarówno we własnej drużynie, jak i wśród widzów nastrój wiary w swe siły i ostatecznie zwycięstwo.

Pozatem, oprócz okresu słabości w drugiej połowie meczu, Pazurek spełniał skutecznie rolę tanka, którego akcje stale absorbowały poważną ilość przeciwników i ułatwiały temsamem pracę innym naszym graczom.

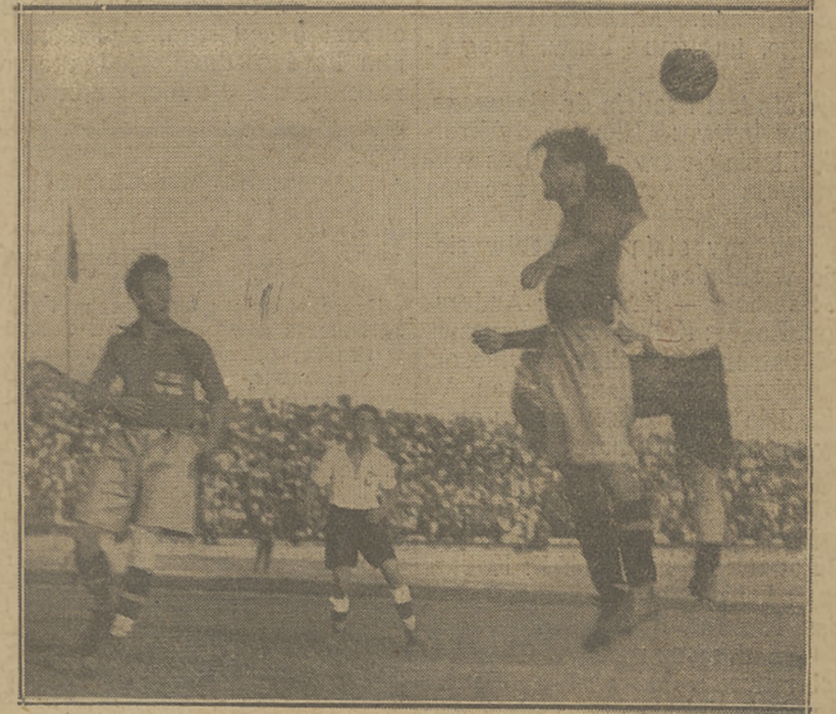
Jeśli chodzi o umiejętności obu drużyn, to pod tym względem wyraźne pierwszeństwo oddać należy Polakom. Szwedzi poza ostrością w walce, szybkością i skuteczną grą ciałem nie pokazali de facto nic z umiejętności, któremi niestety tak rzadko mamy możność zachwycać się w meczach z piłkarzami austrjackimi.

Zresztą najwiekszym kamanmentem obu zespołów był brak dobrego podania, które jest wszak pierwszem przykazaniem piłki nożnej. Dodatnia różnica na naszą korzyść polegała tutaj na tem, że Polacy wiedzieli jak podawać i usiłowali to zrobić, tylko im to nie wychodziło, podczas gdy — zwłaszcza napastnicy szwedzcy — wogóle nie wiedzieli jak się do tej trudnej sztuki zabrać. Efekt końcowy tej sztuki był jaskrawy: dwie bramki zdobyte przez nas i cztery — pięć stuprocentowych sytuacyj niewykorzystanych, wobec jednej jedynej sytuacji bramkowej Szwedów.

O ile napad nasz pokazał stanowczo mniej, niż się po nim podziewaliśmy, o tyle tyły sprawiły w sumie raczej miłą niespodziankę. Najlepszy w naszych formacjach defensywnych był Kotlarczyk I, który nietylko że wytrzymał cały mecz i sparaliżował akcje całej trójki środkowej napadu gości, ale ponadto potrafił przygasić najlepszego gracza Szwedów, środkowego pomocnika Johanssona.

Kotlarczyk II-gi i Mysiak nie byli zachwycający. Przegrywali zbytecznie dużo pojedynków, szwankowali w podawaniach do napadu i nierzadko gubili się na boisku. Pozatem Mysiakowi nie udawały się niemal z reguły liczne zagrania głową.

Obaj obrońcy spełnili pokładane w nich nadzieje. Przecież ich to przedewszystkiem jest zasługą, że zarówno z Jugosławją, jak i ze Szwecją nie straciliśmy ani jednej bramki.



WALKA O PIŁKĘ
Najlepszy gracz naszej drużyny Nawrot w zwarciu z pomocnikiem Kellstremem. W głębi Matjas.

Kusociński i Walasiewiczówna

NOWY JORK 8.7. (Tel. wł.). Janusz Kusociński przyjechał o godz. 9 rano (wg. czasu amerykańskiego) do New Yorku, witany w porcie przez przedstawicieli konsulatu i komitetu olimpijskiego.

Kusociński jeszcze rano udał się na stadjon N. Y Athletic Club, gdzie trenował przez pół godziny. Czuje się on świetnie, podróż miał doskonałą.

O godz. 7 po poł. Kusociński odjechał do Los Angeles.

NOWY JORK 8.7. (Tel. wł.). Walasiewiczówna podpisała t. zw. drugie papiery o przyjęciu obywatelstwa amerykańskiego, odmówiła jednak odebrania zaświadczenia o swem nowem obywatelstwie, pozostawiając sobie czas do namysłu do 13 lipca.

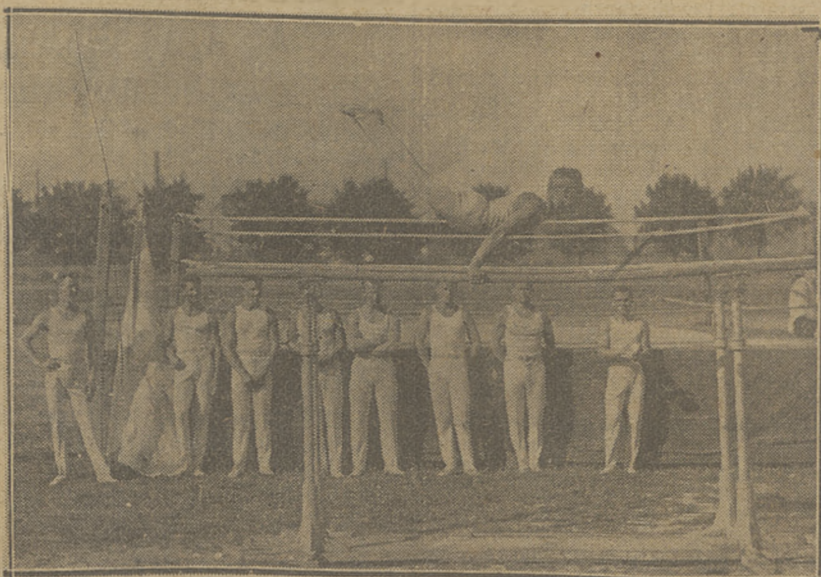
Walasiewiczówna zaznaczyła, że chce startować w barwach Polski. Uza-

Konsulat polski w Pittsburgu skomunikował się w drodze radjowej z gen. Rouppertem, jadącym na „Pułaskim", oraz P. K. Ol. w Warszawie.

Decyzja w sprawie Walasiewiczówny zapadnie najpóźniej we wtorek.



NA DWORCU W PARYŻU
Kusociński po jednodniowej przerwie w podróży udaje się w dalszą drogę do Ameryki.



FINLANDCZYK SARVALA
był najlepszym przedstawicielem swej drużyny w czasie popisów na stadjonie A. Z.S-u.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA SZWECJI
pokonana ub. niedzieli na stadjonie Legji przez drużynę Polska 2:0. Zwycięstwo to trzecie zkolei przyniosło Polakom cenne trofeum w postaci zdobycia na własność puharu dyr. Brodatego.

Polska wygrywa ze Szwecją 2:0

Gra i gracze niedzielnego spotkania

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W pierwszej połowie bardziej błyszczał Martyna, mający do czynienia z najniebezpieczniejszym napastnikiem Szwedów, lewoskrzydłowym Hansenem, w drugiej przyszedł do głosu Bułanow, którego błyskawiczne interwencje paraliżowały już w zarodku wszelkie poczynania gości.

Albańskiemu do pełnej pochwały brakowało wielkiego stylu gry. Przedewszystkiem gra jego trąciła prowincją przy ciągłem użeraniu się ze Szwedami przy wykopach piłki po aucie. Gracz reprezentacyjny winien orjentować się szybko w sposobie gry przeciwnika i spostrzegłszy, że Szwedzi idą na bramkarzaa, wykopywać piłkę bez zbytecznego odbijania jej o ziemię. Pozatem słabe momenty miał Albański w interwencjach przy górnych piłkach, idących bądź z centry, bądź z korneru. Wady te bramkarz Pogoni nadrabiał niezwykłą elastycznością, rzutkością i błyskawicznym refleksem. Mimo braku naprawdę groźnych sytuacyj widać było, że strzelić mu bramkę nie jest rzeczą łatwą.

Vis - a - vis Albańskiego Krusberg nie wyglądał na bramkarza rutynowanego. Przedewszystkiem nie trzymała się go piłka, która przy każdym prawie strzale odskakiwała mu od rąk jak od ściany. Wielką natomiast zaletą Krusberga był stosowany przez Anglików sposób obrony krótkich strzałów nogą, co uratowało Szwedów od utraty dwu pewnych bramek.

Obaj obrońcy, chłopy na schwał imponowali przedewszystkiem siłą fizyczną, której skutecznie przeciwstawiał się jedynie Pazurek. Pozatem stosowali oni z powodzeniem body chacking zatrzymując w ten sposób wielokrotnie naszych napastników.

Mecz, na prośbę gości, rozpoczął się wobec wielkiego gorąca, z półgodzinnem opóźnieniem.

O godz. 17.25 na stadjon wbiegają oklaskiwani serdecznie goście. Ich żółta koszulka i niebieskie spodnie rysują się niezwykle barwnie na tle zieleni boiska. Państwowy hymn szwedzki unieruchamia ich na parę minut.

Za chwilę są już Polacy w białych koszulkach i czerwonych spodeńkach. Mazurek Dąbrowskiego, huragan braw, fotografie...

A oto jest i sędzia dr. Bauwens. Znów brawa: Niemiec dyskretnie kłania się trybunom. Los wygrywają Szwedzi — zaczyna Polska.

Drużyny stają naprzeciw siebie w składach:

Szwecja — Krusberg; Andersson, Lager; Kellstrem, Johansson, Nordstrem; Dunker, Ohlsson, Sundberg, Jacobson, Hansen. W składzie gości zaszły zatem zmiany na pozycjach bramkarza, prawego i środkowego pomocnika, oraz lewoskrzydłowego.

Polska — Albański: Martyna, Bułanow; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak; Szczepaniak, Matjas, Nawrot, Pazurek, Bator.

Gwizd, mecz rozpoczęty — kości rzucone. Już w 1-ej minucie Pazurek pięknie myli ciałem Anderssona, podciąga do linji bramkowej, centruje — Nawrot strzela z voleya, ale przenosi górą. Zaraz potem Szwedzi strzelają korner — na aut. Polacy grają więcej prawą stroną, ale i Matjas, i Szczepaniak są zbyt wolni — tracą piłki przy każdej okazji. Pazurek z Batorem pracują o wiele skuteczniej. W 7-ej minucie tank Garbarni przechodzi z piłką, strzela, ale Krusberg jest na stanowisku. Akcje napadu Szwedów przerywa off-side Hansena. Potem oglądamy pierwszą piękną akcję naszej ofenzywy: Nawrot wypuszcza Szczepaniaka, ten znów oddaje mu piłkę, która zkolei wędruje do Batora. Ostry ale zbyt wysoki strzał gasi nadzieję trybun. W 13-ej min. nasza bramka jest w poważniebezpieczeństwie: Szwedzi ciągną składnie, obegrywają obronę i prawy łącznik dochodzi do bliskiego strzału. Sedzia gwiżdże na wątpliwy zresztą off-side, mimo to Ohlsson strzela, ale Albański broni śliczną robinsonadą.

Teraz następuje parę minut wyraźnej naszej przewagi. Cóż, kiedy poza Nawrotem i częściowo Pozurkiem nikt nie potrafi dokładnie podać piłki.

Szwedzi rewanżują się wypadem, zakończonym anemicznym strzałem z aut.

W 20-ej minucie zamierają całe trybuny: pięknie wystawiony Szczepaniak podaje wspaniale piłkę Nawrotowi — ostry strzał trafia Krusberga w kolana, poprawka się nie udaje. W cztery minuty później Szczepaniak egzekwuje rzut wolny, piłkę chwyta Nawrot, przejeżdża z nią na pozycję lewego łącznika i ostro strzela pod ostrym kątem.

Piłka grzęźnie w siatce. Huragan braw, okrzyki. Koledzy gratulują serdecznie szczęśliwemu strzelcowi.

Sukces ten zachęca Polaków, a raczej Pazurka, który przy żywym akompanjamencie widowni przeprowadza dwie kapitalne akcje indywidualne, zakończone strzałami chybionemi o centymetry.

Polacy są wyraźnie lepsi; napór ich przynosi wolny, przestrzelony przez Martynę. W 27-ej min. po kornerze bitym przez Batora, Nawrot strzela kapitalnie głową; Krusberg paruje piłkę z trudem rękami, a momentalna poprawka Nawrota idzie, niestety, w aut.

Na 10 minut przed przerwą jesteśmy o włos od podwyższenia swej zdobyczy bramkowej: wspaniały strzał Pazurka trafia w sztangę; bramkarz ani drgnął. W pięć minut później znów Matjas wypracowuje piłkę, zabierając ją główką z przed rąk Krusberga. Cóż, kiedy zbyt wolno toczącą się piłkę wybija tuż przed linją bramkową Lager.

W ostatnich minutach Szwedzi zagrażają naszej bramce, a nieudany wybieg Albańskiego i minięcie się z piłką grozi nawet wyrównaniem. Na szczęście sytuację wyjaśnia Bułanow. Tuż przed pauzą po strzale Szczepaniaka i odbiciu piłki przez Krusberga w pole, szarżuje Bator, ale obrońca szwedzki jest szybszy i ratuje na korner.

Podczas przerwy publiczność miała piękną rozrywkę. Wspaniała drużyna fińskich gimnastyków zademonstrowała pokaz swej gimnastyki narodowej. Szkoda, że nie dano im możności ćwiczenia na przyrządach, w czem Finowie są rzeczywiście mistrzami pierwszej klasy.

Po 15-to minutowej przerwie gra straciła na tempie i wyrazie. Zwłaszcza napad polski rozkleił się zupełnie i robił wrażenie bardzo zmęczony. Specjalnie Motylewski i Szczepaniak dają koncert powolności i tracenia najłatwiejszych piłek. W 5-ej min. wolny strzelony przez Pazurka trafia w sztangę. Jest to jednak tylko krótki fragment naszej agresywności, gdyż w polu Szwedzi zyskują wyraźną przewagę, kończącą się jednak na ich słabiutkim napadzie. Jeden z nielicznych ich bardziej groźnych wypadów przerywa spalony Jacobsena. W 10-ej min. po pięknej centrze Szczepaniaka, Nawrot cudnie główkuje, ale Krusberg maksymalnym wysiłkiem dotyka palcami piłkę, która odbija się o słupek i wraca w pole.

Potem trudny, ale ciekawy strzał Pazurka idzie w aut, a za chwilę sędzia krzywdzi Szwedów, przerywając przebój prawego skrzydła urojonym spalonym.

Gra toczy się parę minut naogół w polu, bez możliwości zdobycia bramki przez którąkolwiek ze stron. Tymczasem nieprawda: w 16-ej min. Nawrot wystawia Matjasa w sposób wprost idealny; napastnik Pogoni, mimo braku szybkości idzie z piłką nie niepokojony przez obronę. Wydaje się, że bramka jest pewna w 100 procentach. Poiak decyduje się na strzał z 12-tu mtr., ale kopie piłkę zbyt słabo i za mało ją plasuje, tak że Krusberg odbija ją nogą w pole.

Jeszcze jedna okazja zaprzepaszczona!

W 27-ej min. dobrą centrę Szczepaniaka chwyta głową Matjas, a Nawrot również głową strzela pięknie, ale w aut. Znów centra Szczepaniaka, który wreszcie się rozegrał, kończy się kornerem, po którym Motylewski fatalnie chybia.

W 33-ej min. Mysiak w jakiemś zaćmieniu wybija bez potrzeby piłkę na korner, zresztą niegroźny. Potem Szwedzi przeżywają moment pełen nadziei: ostry strzał Hansena obija się o słupeł i idzie na aut. Jest to bodaj jedyna okazja zdobycia przez nich honorowego punktu.

Pod koniec Polacy znów przychodzą do głosu. Ładna kombinacja Nawrot — Pazurek — Matjas kończy się niedokładnem wystawieniem piłki przez ostatniego.

Potem następuje nasz końcowy zryw: pod bramką gości aż się kłębi. Piłka wędruje od Polaka do Polaka, ale żaden z nich nie może dojść do strzału. Dopiero Bator, który zapędził się gdzieś aż do środka, strzela z za Pazurka. Mimo, że strzał jest długi — około 18 mtr., a Krusberg stoi blisko lewego słupka, ostra piłka znajduje miejsce między nim i sztangą.

Prowadzimy 2:0. Mecz wygrany ponad wszelką wątpliwość. Trybuny znudzone ospałem tempem drugiej połowy, nabierają animuszu.

Zresztą nie trzeba go już wiele. Ostatnie pięć minut walki mijają szybko przy przewadze Polaków. Wreszcie gwizdek końcowy dr. Bauwensa przerywa grę.

Co mówią nasi i obcy

Wywiady po meczu

Generał Bończca - Uzdowski prezes PZPN: Drużynę naszą prześladował pech albowiem mogliśmy wygrać w lepszym stosunku. W pierwszej połowie drużyna nasza grała bez konkurencji i w tej formie śmiało spotkać się mogła z każdym najlepszym nawet przeciwnikiem. Świetnie grały tyły, Nawrot i Pazurek, słaby natomiast był Szczepaniak. Jestem bardzo zadowolony z dzisiejszego meczu, gdyż drużyna grała ambitnie.

Kpt. związkowy Kałuża: Z całej gry jestem niezwykle zadowolony. Wszyscy gracze grali ambitnie i dali z siebie wszystko. Jeżeli były jakieś uchybienia zaliczyć to trzeba tylko na karb rutyny, gdyż wystawiłem do składu kilku graczy młodych. Zwycięstwo nasze jest zasłużone, powinniśmy wygrać lepiej. Nie przesadzę, że powinniśmy wygrać z różnicą trzech do czterech bramek. Specjalnie podobała mi się gra naszej pomocy, która wytrzymała napór drużyny szwedzkiej w drugiej połowie i dzięki technicznemu obyciu umiała odpowiednio odciążyć tyły oraz umiejętnie podawać piłkę naprzód. W drużynie szwedzkiej również najlepsza linja pomocy oraz dobrzy skrzydłowi. Środkowa trójka słaba. Jeżeli chodzi o sędziego, słyszałem o nim bardzo dużo, jednakowoż rozczarował mnie, albowiem wprawdzie zasługą jego było że nie przerywał gry dla błahych powodów, jednakże kilkakrotnie nie zauważył kilku ofsidów, zwłaszcza skrzydeł szwedzkich.

Sędzia p. Bauwens: Dziś obchodzę jubileusz prowadzenia 50-tych zawodów międzypaństwowych. Z gry jestem bardzo zadowolony, albowiem była ona łatwa do prowadzenia, gdyż gracze obu drużyn grali fair. Sędziuję już trzeci mecz Polski. Sędziowałem dotychczas z Turcją w Konstantynopolu, ze Szwecją w Katowicach i dziś, i konstatuję że Polacy grają znacznie lepiej niż na poprzednich zawodach, a przedewszystkiem widać na nich duży trening. Podobali mi się obaj obrońcy, linja pomocy i Nawrot. U Szwedów dobry środek pomocy i lewa strona ataku. Zwycięstwo polskie zasłużone. Szalone gorąco musiało wpłynąć na osłabienie tempa gry w drugiej połowie.

Kpt. drużyny polskiej Bułanow: Z gry całej drużyny jestem zadowolony, grali bowiem wszyscy bardzo ambitnie. Uważam, że wygraliśmy za mało. Wynik powinien brzmieć 3:0 lub 4:0. Najlepszy z drużyny szwedzkiej środek pomocy i lewe skrzydło. Specjalnie zadowolony jestem z tego, że w naszej drużynie gra pomocy i gra tyłów robiła wrażenie gry starych rutyniarzy, nie przejmujących się chwilowem niepowodzeniem. Jako całość drużyna szwedzka grała gorzej aniżeli w Sztokholmie przed dwoma laty. Sędzia Bauwens, według mnie, zawiódł.

Prezes Związku szwedzkiego Johanson: W drużynie szwedzkiej dobre tyły, natomiast zawiódł atak. Wasze zwycięstwo jest zasłużone. Cieszę się z tego, że zarówno drużyna nasza, jak i wasza grały lepiej niż przed dwoma laty w Sztokholmie. Pozatem muszę podziękować związkowi za bardzo serdeczne i gościnne przyjęcie.

Kraków przegrywa niezasłużenie

mecz międzymiastowy z Łodzią

ŁÓDŹ, 10. 7. — Tel. wł. — **Łódź — Kraków 3:2 (2:2). Bramki strzelili: Herbstreich dwie, Król jedną, Malczyk i Kisieliński. Sędzia p. Wardęszkiewicz.**

Drugi mecz reprezentacji międzyokręgowej Krakowa i Łodzi o puhar przechodni redakcji „Expressu" mimo uwagi na zeszłoroczne zwycięstwo łodzian w Krakowie, nie obudził większego zainteresowania. Niewiele więcej niż 2.000 widzów było świadkami zwycięstwa pyrrhusowego łodzian. Goście przewyższali gospodarzy różnicą kilku klas, wykazali się większemi umiejętnościami technicznemi i taktycznemi, podczas gdy u łodzian żadna akcja nie stała na wyższym poziomie, niż u klubów a-klasowych. Podania były chaotyczne i bezsensowne, ustawiano się źle.

Na wysokości zadania stanęło tylko trio obronne. Pomoc nie dociągnęła się do normalnego poziomu. Atak beznadziejny. Wszystkie trzy bramki, padły raczej z winy krakowian.

U gości najlepszym graczem był Pająk w obronie, który był zawsze na miejscu i skutecznie interwenjował. Z pomocy bardzo dobry Wilczkiewicz, który zaszachował prawie cały atak łodzian. Niewiele ustępował mu Bajorek. Atak przez pewien okres wykazał piękną grę. Najlepszym w tej linji był Riesner. Dobry był też Kisieliński. Trójka środkowa, świetna w polu, była niedysponowana na strzałach. Słaby był Lasota, który też przyczynił się do przegranej. Otfinowski przeciętny, kilka razy pięknie interwenjował.

Kraków: Otfinowski; Lasota, Pająk; Saichter, Wilczkiewicz, Bajorek; Riesner, Maurer, Smoczek, Malczyk, Kisieliński.

Łódź: Frymarkiewicz (Rappaport); Karasiak, Kudelski; Kahan, Steinke, Triebe; Durka, Herbstreich, Klimczak, Sowiak, Król.

W Warszawie

Gimnastycy fińscy

Reprezentacja gimnastyczna Finlandji podczas powrotu ze Zlotu Sokołów w Pradze, zatrzymała się na dwa dni w Warszawie. Pobyt Finlandczyków wykorzystał Stołeczny Komitet Kolonji Letnich, organizując na poczekaniu imprezę sportową w parku Paderewskiego, w której „gwoździem" programu był występ doskonałych gimnastyków.

Wielkie „Święto Sportowe" zorganizowane było jednak beznadziejnie, reklamy nie było prawie wcale i cała impreza naraziła społeczną instytucję tylko na straty. Podczas kiedy zorganizowany w ostatniej chwili fragment występu Finlandczyków w przerwie meczu Polska — Szwecja wzbudził wśród widzów szczery entuzjazm na boisku AZS-u zjawiło się tylko kilku dziesięciu przypadkowych widzów.

Finowie zaprezentowali przed pustą trubyną repertuar wspaniały. Zarówno ćwiczenia wolne jak i na przyrządach (koń, drążek, poręcz) zdumiewały nieprawdopodobną poprostu maestrją wykonania. Wbrew wszelkim zasadom statyki, z nieomylną dokładnością maszyny wywijali Finowie jakieś niesamowite młynki, kręcili się w poziomie na jednej ręce (!), wykonywając wszystko ze spokojem i miłą dla oka harmonją i koordynacją wszystkich ruchów. Po ćwiczeniach wszyscy Finowie otrzymali piękne bukiety kwiatów, które były jakby pewną rekompensatą za zupełny brak zainteresowania.

Inne punkty programu (ciężka i lekka atletyka) nie miały większej wartości sportowej, a zawody lekkoatletów były widowiskiem wprost przygnębiającem i jedynie może wynik Adamczyka i Milcza na 3 klm (9:25 s.) zasługiwał na pewne wyróżnienie

Walki w klasie A

Mecze o mistrzostwo kl. A. okr. warszawskiego, rozegrane w sobotę w stolicy, przyniosły następujące wyniki:

Skoda — Gwiazda 3:1 (0:1). Była to właściwie walka o prowadzenie w tabeli. Zasłużona wygrana Skody, zapewniła jej też pierwsze miejsce. Od pierwszych chwil Skoda była drużyną lepszą. Gwiazda zdobywa prowadzenie ze strzału samobójczego. Po przerwie Skoda gra bardzo spokojnie i zdobywa trzy bramki przez Barylę (2) i Gajcego. Sędziował dobrze p. Krukowski, utrzymując brutalnie grającą Gwiazdę w karbach. Publiczności 1.000 osób.

Makabi — Znicz 3:1 (1:0). Już w pierwszej minucie gry Makabi zdobywa bramkę z karnego przez Amsterdamera. Gra równa dała zwycięstwo drużynie, mającej lepszy atak. Po przerwie Makabi strzela jeszcze dwie bramki przez Amsterdamera i Górkę III. W 80 minucie Roszkowski zdobywa honorowy punkt dla Zniczu. Sędziował p. T. Walczak.

Przedmecz głównych zawodów Polska — Szwecja rozegrany na boisku Legji pomiędzy A-klasowym Świtem a B-klasowym Orłem, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Świtu w stosunku 2:1 (0:1). Bramki dla Świtu zdobył Prosator I, dla Orła Głowacki. Sędziował p. Zawisza. *(a)*.

AZS — Bar-Kochba 6:4 (1:2). Ciężką przeprawę mieli akademicy w meczu towarzyskim z B-klasową Bar-Kochbą. Bramki dla AZS zdobyli: Hyla (4), Kęszycki i Zarzycki po jednej, dla Barkochby: Bursztyn (2), Wilnej i Rubin. Sędzia p. Szostakiewicz. (a)

Bieg naprzełaj w Łodzi na dystansie 3000 mtr. zakończył się zwycięstwem Deki (9:43") przed Młotkiewiczem. W klasyfikacji zespołowei pierwsze miejsce zdobył K. S. Geyer.

Niedziela w Poznaniu

POZNAŃ, 10.7. — Tel. wł. — Wyniki poznańskiej klasy A. Olimpja pokonała Polonję z Leszna 5:2 (3:1). W Lesznie poznańska Legja zwyciężyła tamtejszego Sokoła 4:1 (2:0). W Ostrowie Ostrowia pokonała Rawicki KS 3:2 (3:1).

Na hippodromie poznańskim rozegrano w sobotę i niedzielę rozgrywki eliminacyjne o mistrzostwo Armji, przeprowadzone przez brygadę kawalerji DOK Poznań. Pierwsze miejsce zdobywa drużyna 15 p. ułanów. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął por. Zarzycki z 15 p. ułanów.

Na związkowej pływalni odbył się w niedzielę drugi turniej pływacki o puhar wędrowny Warty. Na starcie zebrali się zawodnicy 6 klubów miejscowych i prowincjonalnych. Poza konkursem startowali zaproszeni zawodnicy śląscy, mianowicie Jarkuliszówna, Kaputek i Breguła.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Unja poznańska 162 punkty, przed Wartą 146 punktów, HCP 72 punkty, I Schwimmverein 52 pkt., PTP 37 pkt i Astra z Krotoszyna 24 punkty.

Na 400 mtr. Lisewski osiągnął 6:16, w sztafecie 5x50 mtr. HCP — 2:46 4 W skokach zwyciężył Breguła.

Wiedeńczycy byli zachwyceni przyjęciem w Poznaniu. W obszernej korespondencji w Sport Tageblatt nie szczędą oni słów uznania zarówno organizacji i gościnności, jak i poziomowi sportowemu zawodów.

LIPSK, 10.7. Tel. wł. — Wyścig 100 klm. za motorami wygrał Hille w 1:25.19 przed Möllerem i Krewerem. W mistrzostwach sprinterów amatorów Frach pokonał Richtera i Dascha.

ZURYCH, 10.7. — Tel. wł. — Zawody narciarskie (!!!) na Jungfraujoch wygrał Steuri przed Strelem, Rubim, Daüberem i Neunerem w biegu zjazdowym wygrała trójka z Insbrucku: Reindl, Faude, Nubl, slalom — Daüber, skoki — Norweg Guddersen.

PARYŻ, 10.7. — Tel. wł. — Robert Paul pobił rekord francuski w skoku wdal, osiągając 719 ctm.

ANTWERPJA, 10.7. Tel. wł. — W meczu pływackim Rotterdam pokonał Antwerpję 72:64. Na 200 mtr. st. klas. Holenderka Brauer miała 3:08,6, a Baron 3:12.

Pożegnanie z Red Starem

Co mówią Francuzi o piłkarstwie polskiem

Kiedy już nerwy zostały opanowane, a wrzaski boiskowe rozlały się dalekiem echem, można było pomówić na zimno z Francuzami o nieszczęsnym meczu sobotnim w Warszawie i całem tournee po Polsce.

Zło się zaczęło od tego, że menażer Red Starn zapowiedział graczom przed meczem warszawskim, iż mogli przegrać wszystkie mecze w Polsce, ale gra w stolicy jest najważniejsza i muszą ją wygrać za wszelką cenę. Oto co opowiada jeden z paryżan:

— Graliśmy zbyt ostro, to prawda, ale sędzia wyprowadził nas z równowagi. Zresztą u nas gra się zawsze b. ostro; mistrzostwa we Francji prowadzone są systemem olimpijskim — drużyna przegrywająca odpada bezapelacyjnie. System ten wyrobił w graczach francuskich ostrość, a nawet pewną brutalność. To też Francuzi dziwili się, że Polacy nie atakują bramkarza i nie wierzyli, iż w meczach ligowych można zamieniać kontuzjowanego goalkeepera.

Z drużyn polskich najwięcej podobała się Francuzom Cracovia, specjalnie Kossok, którego niektórzy z nich widzieli grającego z Rapidem.

Z drużyn, z któremi grali najwięcej przypadła im do gustu Garbarnia.

Klęskę w Łodzi zwalają na sędziego. W Ł. K. S. najwięcej podobał się im Karasiak. Warta nie zaimponowała im niczem.

Z graczy warszawskich najwyżej stawiają Szczepaniaka, z uwagi na wysoką technikę i niezwykle dżentelmeński sposób gry. Nawrota uważają za gracza b. dużej klasy, podobał się też Martyna i cała linja pomocy.

Karne rzuty, które padły przeciw nim na meczu warszawskim Francuzi uważają, że były niezasłużone i krzywdzące, jakkolwiek przyznają, że warszawianie byli dużo lepsi i należało się im bezwzględne zwycięstwo.

Śląsk-Lwów 3:1

Nieciekawy mecz w Katowicach

KATOWICE, 10. 7. — Tel. wł. — **Śląsk — Lwów 3:1 (1:0).**

Mecz piłkarski Lwów — Śląsk zgóry już zapowiadał się dla Małopolan niezbyt różowo. Lwowianie wystawili drużynę złożoną głównie z piłkarzy klasy „A", zasiloną kilkoma tylko graczami ligowymi Czarnych. Zespół śląski, oparty na szkielecie ligowego Ruchu był bardziej zgrany i dużo lepszy technicznie.

Już od początku gry zarysowuje się silna przewaga drużyny śląskiej. Konsekwencją dłuższego pobytu ataku Ślązaków pod bramką Lwowian, była pierwsza bramka, zdobyta przez Chlebeka.

W drugiej połowie meczu Ślązacy opadają nieco na siłach, drużyna lwowska zdobywa pewną przewagę w polu i wkońcu strzela nawet jedną bramkę przez Niechcioła, co zresztą nie przynosi Lwowiakom zbyt wiele zaszczytu, gdyż jak wiadomo, Niechcioł jest... Ślązakiem! Pod koniec spotkania drużyna śląska znowu zdecydowanie przychodzi do głosu. Atak, kierowany wyśmienicie przez Chlebeka, gości znowu bez przerwy pod bramką Lwowa, zdobywając ostatecznie jeszcze dwie bramki. Obie te bramki strzelił Chlebek, „usposobiony" tego dnia znakomicie, zdecydowanie najlepszy gracz na boisku.

Widzów ponad 3 tysiące.

Wisła (Oldboye) — Legja 5:3. Mecz ten był jedynem spotkaniem piłkarskiem ubiegłej niedzieli na boiskach Krakowa.

Niefortunny wyścig o mistrzostwo szosowe

Nieznani barbarzyńcy wysypują na drogę igły gramofonowe i pluskiewki. Piękna jazda Kłosowicza

Rozbita stawka faworytów. Stefański, Więcek, Kołodziejczyk - zmuszeni do wycofania

ŁÓDŹ, 10. 7. — Tel. wł. — Do walki o mistrzostwo Polski zgłosili się wszyscy nasi najwybitniejsi szosowcy w liczbie 72. Tymczasem na starcie liczba ta stopniała do 54-ch.

Z pośród zgłoszonych uderza przedewszystkiem brak reperezentacyjnej kadry stołecznej Legji: Oleckiego, Michalaka, Targońskiego i Malczewskiego, którzy bawią jeszcze zagranicą. Inni nieobecni — to nic nie mówiące nazwiska.

Skomplikowane losowanie płata odrazu figla, jako pierwszy bowiem startuje Kołodziejczyk, zawodnik, o którym się mówi, że umie tylko jeździć na kółku. Jako ostatni jedzie dotychczasowy mistrz Polski Stefański, Kłosowicz ma numer 23, Więcek 27, Korsak - Zalewski 44.

W pierwszych etapach wyścigu doskonale idzie Wasilewski na 80 kilometrze ma przewagę przeszło 3 minuty nad Stefańskim. Kłosowicz nadrabia kilka miejsc. Dłucik przed Wieluniem mija Kołodziejczyka i odtąd jedzie stale jako pierwszy. Doskonale idą ŁKS-iacy. Bartoszek i Odartus w równem tempie trzydziestki. Dobrą jazdę reprezentuje również Korsak - Zaleski. Różnice są jednak minimalne, siły mniejwięcej wyrównane. Przy zbliżaniu się do półmetka najlepszym czasem może się wylegitymować Kłosowicz.

Notujemy pierwszy i na szczęście niegroźny wypadek, któremu uległ Kołodziejczyk. Zawodnik ten następnie rezygnuje z dalszej jazdy.

Na 15-ym kilometrze przed Rudnikami stajemy wobec strasznego faktu, po raz drugi już niestety notowanego w naszem kolarstwie. Oto złośliwa, zarazem niepoczytalna ręka rozsypała znów na szosie kilka pudełek pluskiewek i igieł gramofonowych.

Ofiara tego bezmyślnego występku pada przedewszystkiem Stefański, który nie mając gum, ze łzami w oczach rezygnuje z dalszej jazdy. Dalszemi ofiarami są: Kowalczyk z Częstochowy, Zieliński z Pruszkowa, Nagórski i Nadulski z Warszawy oraz kilku innych. Sanitarka zabiera niebawem również Hofschneidera, który z powodu nie dyspozycji żołądka ustępuje z pola.

Po 160-ciu kilometrach jazdy rezygnuje również Więcek. Zastraszająca ilość ustąpień i to kolarzy którzy w wyścigu tym mieli najwięcej do powiedzenia. Towarzyszący wyścigowi w aucie komandorskim mają za wskaźnik chronometr. Wiemy już zgóry, że najlepszy czas ma Kłosowicz, który też jako drugi przybywa do mety i zdobywa za równą i wspaniałą jazdę zaszczytny tytuł mistrza Polski.

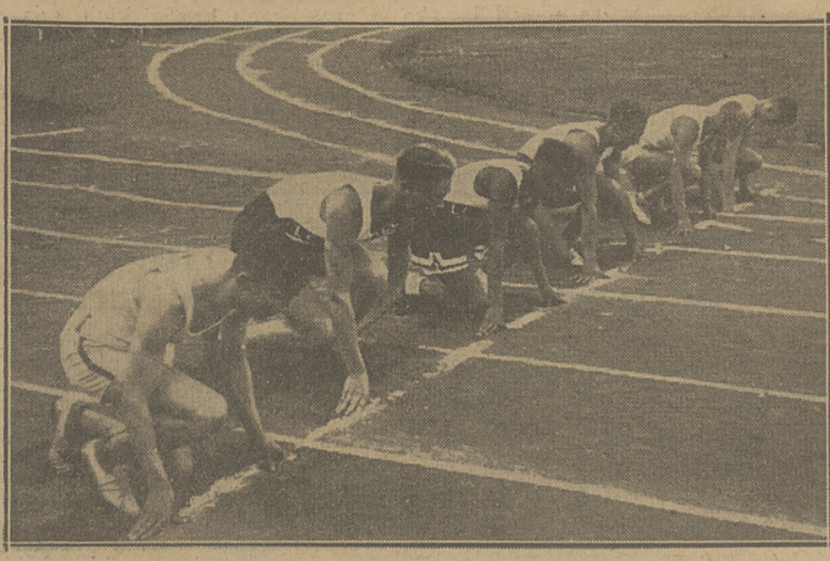
Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: 1) Stanisław Kłosowicz (Tow. Zwolenników Sportu Łódź) 6 godz. 33 min. 11 sek. 2) Wilhelm Dłucik (Tow. Cykl. Żory) 6 godz. 38:16. 3) Mieczysław Narożny (Legja, Warszawa) 6 g. 38:41, 4) Wiktor Odartus (ŁKS) 6 godz. 40:11. 5) Jan Bartoszek (ŁKS) 6 g. 42:48. 6) Stanisław Wasilewski (Świt, Warszawa) 6 g. 42:55. 7) Władysław Dadas (Jur. Warszawa) 6 g. 47:11. 8) Korsak - Zaleski (WTC., Warszawa) 6 g. 47:49. 9) Feliks Górka (AKS., Warszawa) 6 g. 49:28. 10) Józef Domański (Legja Warszawa) 6 g. 52:28.

Na dalszych miejscach: Kowalski (Legja, Warszawa), Konopczyński (Świt, Warszawa), Zygmunt Daniel (Revera, Stanisławów), Marjan Bednarek (Zduńska Wola) i Fedoruk (Siedlce).

Poziom wyścigów bardzo wysoki, zważywszy, że 15-tu skwalifikowanych zawodników skończyło wyścig poniżej 7-miu godzin. Czas zwycięzcy, biorąc pod uwagę spiekotę i nienajlepszy stan drogi, na 40 km. rozpoczynających i kończących wyścig, uważać należy za doskonały.



ŚLĄSKA DRUŻYNA PIŁKI ROWEROWEJ
podczas swej pierwszej wizyty w Warszawie pokonała świeżo powstały zespół W.T.C. 5:0, wykazując zdecydowaną przewagę.



START W BIEGU NA 100 MTR.
w czasie trójboju szprinterskiego w Katowicach, który zakończył się zwycięstwem Dyki (Sokół w Krywałdzie).

DUBLIN, 10.7. — Tel. wł. — Jędrzejowska wygrała mistrzostwo tennisowe Irlandji, bijąc w finale Angielkę Montgomery 6:4, 6:2. W mixcie Polka święciła triumf wraz z olbrzymim Rogersem.

Polka wyjechała już do Newmarket, gdzie wraz z Tłoczyńskim weźmie udział w mistrzostwach Walji.

NEWCASTLE, 10.7. Tel. wł. — W mistrzostwie Południowej Anglji Tłoczyński pokonał kolejno Kirkhousa 6:0 6:1, Kellera 6:1, 6:1 i zakwalifikował się do półfinału. W grze podwójnej wraz z Leaderem pokonał Polak parę [illegible] Parrington 6:3 6:3



WILLIAM CARR
odniósł w San Francisco ogromny triumf, bijąc najniespodziewaniej w świecie rekordzistę Bena Eastmana na 400 mt. we wspaniałym czasie 47 sek.



W CHWILĘ PO ZWYCIĘSTWIE.
Nowy mistrz świata wszystkich wag, Jack Sharkey, z pozorną obojętnością poddaje się gwałtownym czułościom swego trenera Palazolli po zwycięstwie nad Schmelingiem. Menażer Sharkeya, John Buckley, nadbiega z objawami najwyższego wzruszenia.

Mistrzostwo Polski w piłce wodnej

EKS (Katowice) rewelacją rozgrywek krakowskich

KRAKÓW, 10. 7. — Tel. wł. — Drugi turniej piłki wodnej, jaki odbył się ubiegłej soboty i niedzieli w Krakowie utwierdza nas w przekonaniu, iż utworzenie Ligi piłki wodnej w Polsce jest koniecznością chwili. Do poziomu Makabi, 7-krotnego mistrza Polski, zaczynają się podciągać inne zespoły, ostra rywalizacja zaczyna stwarzać klasę wyrównaną. Do rzędu Makabi i AZS. warszawskiego przybywa jeszcze jeden zespół — EKS., Śląsk — ustępujący być może jeszcze tym drużynom, ale nieznacznie.

W wyniku dotychczasowych rozgrywek o mistrzostwo Polski prowadzi Makabi Kraków (2 mecze, 4 pkt., bramek 8:2). 2) EKS. Katowice (2 mecze, 4 pkt., bramek 13:8), 3) Cracovia (2 mecze, 2 pkt., bramek 9:6), 4) Hakoah Bielsko (3 mecze, 0 pkt., bramek 2:17).

Przebieg poszczególnych meczów był następujący. EKS — Cracovia 5:3 (1:2). EKS: Gawron Pisarek, Scholz, Karlicek I, Rothe, Schwaen, Karlicek II. Cracovia: Rose, Trytko, Boczar, Koł. Kowalski, Sieńkowski, Rouppert. Cracovia atakuje z miejsca i uzyskuje prowadzenie przez Trytkę. Niedługo później Boczar podwyższa wynik. Bramkarz gości wykazuje słabą grę. EKS. zdobywa w tej części gry pierwszy punkt przez Karliczka. Po pauzie Rouppert podwyższa wynik 3:1. Cracovia zdaje się być murowanym zwycięzcą, tembardziej, że EKS. gra obecnie w szóstkę. Pomimo to gościom udaje się wyrównać ze strzału Rothego i Scholza. W ostatnich dwóch minutach wskutek słabej gry defensywy Cracovii Karliczek i Schwaen uzyskują zwycięstwo. Najlepsi u zwycięzców Karliczek I, Rothe i Schwaen. W Cracovii dopisał częściowo Trytko i Boczar. Sędzia p. Rittermann dobry.

Makabi — Hakoah 4:0 (4:0). Makabi: Orański, Soldinger I, Wachtel, Soldinger II, Geitheim, RittermannII, Goldstein. Hakoah: Polak, Lewinger, Kerbel, Selinger, Traner I, Traner II, Luftbader. Makabi przeważa znacznie do pauzy, uzyskując trzy bramki ze strzałów Rittermana i jedną przez Geitheima. Po pauzie zwycięzcy grają na czas, oszczędzając się przed jutrzejszym meczem. Sędziował dobrze p. Sieńkowski.

Makabi — EKS. 4:2 (1:1). Drużyny w podobnych składach co dnia poprzedniego. Pierwszą bramkę uzyskuje EKS. przez Karliczka. Makabi wyrównuje przez Ritermanna. W tej części Goldstein i Rotte wędrują za boisko. Tuż po rozpoczęciu daleki strzał Scholza daje ślązakom prowadzenie. Gra przybiera na ostrości. Rittermann wyrównuje z rzutu karnego. Przewaga Makabi coraz silniejsza. Strzały Rittermanna i Schönfelda ustalają wynik dnia Sędzia p. Sieńkowski jakkolwiek miał trudne zadanie, wywiązał się bez zarzutu.

Cracovia — Hakoah 7:1 (4:0). Cracovia ma zupełną przewagę nad swym przeciwnikiem, uzyskując 4 bramki ze strzałów Sieńkowskiego, dwie przez Trytkę i jedną przez Roupperta. Honrowy punkt dla gości uzyskał Selinger. Sędzia p. Steinberg.

Szereg nadzwyczajnych wyników osiągnięto znów w Ameryce. Dwuch ludzi rzuciło oszczepem ponad 66 mtr.; Metcalf 67.33, Bartlett 66.93. Hornbostel miał na 800 mtr. 1:52,6 a na 1500 mtr. 3:57,8, na 400 mtr. płotki Harden 53.4 2 Taylor, a Pomoroy 54,2, tyczka Graber 421, Barnes 419.

W mistrzostwach lekkoatletycznych Austrji osiągnięto następujące wyniki: 400 mtr Rinner 49,4, 2) Gudenus 50.4; dysk Janausch 45.96, 2) Vetter 41.09; kula Vetter 13.79, 2) Januasch 13.55; młot Janausch 38.25.

Eberle, doskonały dziesięcioboiowiec niemiecki wyjechał na Olimpjadę za pieniądze, zebrane wśród szczęśliwszych uczestników ekspedycji. Listę zapoczątkował dr. Peltzer.

XXVI Tour de France



Trasa wyścigu 6.7: Paryż — Caen (208 klm.); 7.7. Caen — Nantes (293 klm.); 8.7. odpoczynek; 9.7. Nantes — Bordeaux (382 klm.); 10.7. odpoczynek; 11.7. Bordeaux — Pau (195 klm.); 12.7. Pau — Luchon (227 klm.); 13.7. odpoczynek; 14.7. Luchon — Perpignau (323 klm.); 15.7. odpoczynek; 16.7. Perpignan — Montpellier — (168 klm.); 17.7 Montpellier — Marsylja (202 klm); 18.7. Marsylja — Cannes (191 klm); 19.7. Cannes — Nicea (133 klm.); 20.7. odpoczynek; 21.7. Nicea — Gap (233 klm.); 22.7. Gap — Grenoble (99 klm); 23.7. Grenoble — Aix les Bains (230 klm); 24.7. Aix les Bains — Evian (204 klm); 25.7. Evian — Belfort (281 klm); 26.7. Belfort — Strasburg (145 klm); 27.7. Strassburg — Metz (165 klm); 28.7. Metz — Charleville (159 klm); 29.7 Charleville — Malo (270 klm); 30.7. Malo — Amiens (214 klm); 31.7. Amiens — Paryż (154 klm.).

Faworyci wyścigu: Nr. 1: Marcel Bidot (Francja); 2. Schepers (Belgja); 3) Bulla (Austrja); 4) Ronsse (Belgja); 5. Buchi (Szwajcarja); 6) Archamband (Francja); 7) Bonduel (Belgja); 8) Demuysere (Belgja); 9) Gremo (Włochy); 10) Loncke (Belgja); 11) Di Paco (Włochy); 12) Jean Aeatz (Belgja); 13) Gestri (Włochy); 14) Paglion (Francja); 15) Pesenti (Włochy); 16) Leduag (Francja).

Warszawa-Lwów 1:1

Lepsza gra drużyny warszawskiej

LWÓW, 10. 7. — Tel. wł. — **Lwów — Warszawa 1:1 (1:0). Bramkę dla Lwowa zdobył Makuch, dla Warszawy przeorowski. Sędziował p. Wieczysty ze Lwowa.**

Warszawa: Keller (Jachimek); Zajączkowski, Bazylczuk; Seichter, Gazur, Kubera; Rajdek, Królewiecki, Kotkowski, Łańko, Przeorowski.

Lwów: Kasprzak: Kucharski, Jeżewski; Deutschman, Kuchar, Hanin; Grzymała, Diwisz (Zimmer), Makuch, Zimmer (Gocki), Prass.

Zawody dzisiejsze wykazały raz jeszcze jak wielką rolę odgrywa w drużynie linja napadu. Dzięki niej Warszawa potrafiła opanować pole podobnie jak Lwów z powodu złej gry napastników skazany był od pierwszej chwili na defensywę.

Zawiódł zupełnie przedewszystkiem Dziwisz. Słabiej niż oczekiwano wypadła gra Makucha. Lepszą klasę reprezentował jedynie Zimmer. Prass nie był odpowiednim dla niego partnerem. Na lepsze zmieniła się nieco sytuacja po przerwie, gdy Zimmer zajął pozycję lewego łącznika, na czem skorzystał również Drzymała, który w tym okresie wypadał już znacznie korzystniej. Gocki z Ukrainy był w każdym razie lepszy od Dziwisza i temperamentem swym wprowadził pewne ożywienie. Nie wytrzymała z powodu przeciążenia pomoc i obrona. W sumie jednak linje tyłowe trzymały się w tych warunkach nieźle i niedopuszczały przeciwnika do strzału. Osobna wzmianka należy się pozatem Kasprzakowi na bramce, który kilkakrotnie błyskał w całej pełni talentem.

Warszawianie mieli najlepszą swą część w linji napadu. W drugiej połowie najniebezpieczniejszym graczem okazał się Rajdek. Był on też pośrednio sprawcą bramki wyrównującej zdobytej przez Przeorowskiego. Kotkowski i Łańko spisywali się dobrze, znajdując pełne zrozumienie również u Królewieckiego. Silne oparcie miał napad areszta w Gazurze na środku pomocy. Seichter przed pauzą dawał sobie dobrze radę, po przerwie jednak częściej kapitulował. Obrona spisywała się zupełnie dobrze. Keller nie był bez winy przy pierwszej bramce, to też po przerwie miejsce jego zajął Jachimek, spisując się zupełnie dobrze.

Grę rozpoczynają Lwowianie po rzucie wolnym bitym przez Deutschmana. Makuch bierze piłkę na głowę i przenosi ją ponad wybiegającym Kellerem. Lwów prowadzi w 12-ej minucie 1:0.

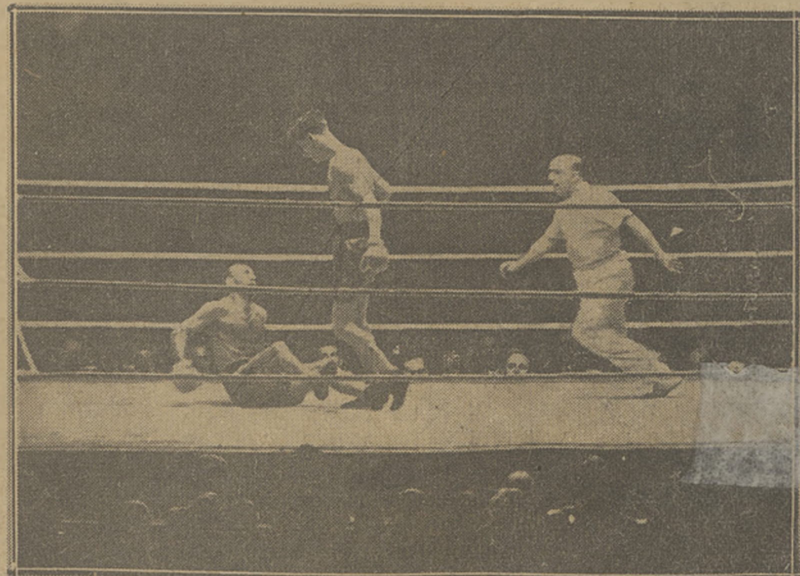
Dalsza gra przepływa pod znakiem przewagi Warszawy, która jednak poza 5 rogami nic zdobyć nie może.

Po przerwie lwowianie poczyniwszy pewne zmiany grają już lepiej. Zwolna jednak w ich szeregach daje się zauważyć przemęczenie. Goście przechodzą do ofensywy i nieobstawiony Przeorowski zdobywa w 30-ej minucie punkt wyrównywujący.

Dalsze wysiłki nie dają rezultatów. Sędziował nierówno p. Wieczysty. Widzów zaledwie około 1500.

W.L.T.K. - Ł.K.S. 7:0

ŁÓDŹ, 10.7. — Tel. wł. — Międzyklubowy mecz tennisowy o drużynowe mistrzostwo Polski między Warszawskim LTK i ŁKS zakończył się spodziewaną katastrofalną klęską łodzian w stosunku 7:0. Poziom gry drużyny warszawskiej przynajmniej o dwie klasy wyższy. Marszewski — Sachs 6:0, 6:2. Marszewski — Król 6:4, 6:0. Małczużyński — Sachs 6:4, 8:6, Małczużyński — Król 6:2, 2:6, 6:3, Lilpopówna — Landauowa 6:3, 8:6. Lilpopówna, Wojciechowski — Landauowa, Zyngeband 6:3, 6:1. Marszewski, Wojciechowski — Sachs, Zyngebard 6:4, 6:2. Poza starym rutyniarzem Marszewskim wybił się w drużynie warszawskiej WoWjciechowi opanowaną grę.



NOKDAUN MARCEL THIOLA
w trzeciej rundzie spotkania o mistrzostwo świata z Anglikiem Len Harveyem. W dalszym ciągu meczu Francuz zdołał jednak zapewnić sobie przewagę i wygrał na punkty.

Dr. Pecco Bauwens

Członek zarządu FIFA i International Board

Przekrój piłkarstwa międzynarodowego

Austrja, prawdopodobny zwycięzca w puharze Europy w roku 1932, stanowi bezwątpienia pierwszą potęgę na kontynencie i dowiodła swej supremacji w wielu zwycięskich spotkaniach. Nietylko reprezentacja Austrji jest bardzo silna, lecz również większość ligowych klubów wiedeńskich, które prowadzą zagranicą umiejętną propagandę swoich zdolności.

Należałoby bardzo ubolewać, jeżeli opinja znawców okaże się trafną, iż Austrja przekroczyła najwyższy punkt swoich sukcesów, ponieważ w grudniu b. r. ma ona spotkanie z reprezentacją Anglji.

Trudne warunki doby obecnej odbyły się w sposób ujemny o ile chodzi o rozwój footbalu węgierskiego, który został ponadto zahamowany wewnętrznym kryzysem w łonie związku.

Jeżeli momenty te weźmie się pod uwagę, to trzeba tem bardziej podziwiać siłę moralną tego kraju, którego materjał ludzki jest narówni z Austrją najwięcej podatny do wydoskonalenia się w piłkarstwie.

Dając nawet Austrji prymat w footballu, należy podkreślić, że tak Węgry jak i Czechosłowacja są twardymi przeciwnikami., dowodem czego jest ostatnie remis w Pradze.

Także Czechosłowacja znajduje się w toku reorganizacji swej reprezentacji państwowej, i stąd klęska ze Szwajcarją, nierozegrana z Austrją oraz nikłe zwycięstwo nad Holandją.

Wielkie ożywienie panuje w piłkarstwie bałkańskiem, gdzie Jugosławja gra pierwsze skrzypce. Mimo emigracji najlepszych swoich graczy, utrzymali Jugosłowianie swoje stanowisko na Bałkanie.

Na Bałkanach dobrą grą odznaczają się jeszcze Turcy; przyczyniła się ku temu pomoc rządowa oraz kontakt z resztą państw sąsiednich. Turcja jest pozatem pierwszem państwem, które nawiązało łączność z Sowietami, gdzie mahometanie rozegrali dwa spotkania międzypaństwowe (jedno remis i jedna przegrana) w obecności około stu tysięcy widzów, co świadczy dobitnie o wielkiem zainteresowaniu się sportem ze strony władz i społeczeństwa sowieckiego.

Także w Polsce cieszy się sport piłkarski poparciem władz, stąd ten olbrzymi postęp, który kraj ten zrobił w ostatnich latach. Nie tylko zupełnie pewne zwycięstwo w puharze amatorskim Europy Środkowej nad reprezentacjami Austrji, Węgier i Czechosłowacji dowodzi tego postępu, lecz również cały szereg innych wyników, przyczem zamieszczam na pierwszem miejscu dwa pewne zwycięstwa nad kompletną drużyną jugosłowiańską.

Państwa bałtyckie rozgrywają corocznie ze sobą turniej przy udziale Estonji, Łotwy i Litwy, a pozatem utrzymują żywy kontakt z Finlandją i Szwecją.

Mimo małej ilości mieszkańców i graczy rozwija się sport footballowy bardzo szybko w Finlandji, znajdującej duże poparcie w zaprzyjaźnionej Szwecji.

Z reszty państw nadbałtyckich wybija się na I miejsce Norwegja, mająca często wizyty klubów angielkich. Szwecja, która przed laty zajmowała dominujące stanowisko, obniżyła następnie swój poziom, lecz w roku bieżącym znajduje się znowu na dobrej drodze ku dalszemu rozwojowi, mając na piętach Danję, która w początkach historji piłkarstwa była dzięki szkole angielskiej najsilniejszą reprezentacją kontynentalną.

Pozostaje jeszcze krótka wzmianka o związkach brytyjskich, gdzie rej wodzą Anglja i Szkocja. Biorąc pod uwagę poziom lig zawodowych, należy dać Anglji pierwszeństwo przed Szkocją, choć wyniki spotkań międzynarodowych są zmienne.

Można przy okazji stwierdzić, iż szkoła szkocka jest nadal piękniejsza dla oka, angielska zaś skuteczniejsza.

Trudno jest zrobić porównanie pomiędzy poziomem piłkarstwa angielskiego i kontynentalnego, gdyż naogół grali Anglicy zbyt mało meczów i do tego po ciężkim sezonie.

W chwili obecnej, zdaniem mojem austrjacka drużyna jest najwięcej powołana do reprezentowania footballu kontynentalnego w Anglji. W każdym bądź razie Anglja ze swojemi 80 klubami zawodowemi, stojącemi na najwyższym poziomie, bije wszystkie kraje na kontynencie.

Zaznaczam i podkreślam, że siła gry W. Państwa Irlandzkiego stoi narówni z Irlandją i Walją, i że reprezentacja Wolnej Irlandji pobiła drużyny Belgji i Holandji.

Z krajów zamorskich zajmuje pierwsze miejsce Uruguay, dwukrotny mistrz olimpijski i mistrz światowy z Montevideo. Drużyna tego kraju składa się z indywidualności pierwszej klasy, co u nas w Europie ze względu na twardą grę jest rzeczą mało możliwą, a spotkanie Uruguay — Anglja prowadzone przez kontynentalnego arbitra skończyłoby się bezapelacyjnem zwycięstwem wyspiarzy.

Jeżeli ocenić drużynę argentyńską według jej gry z Amsterdamu, to trzeba uznać, iż zespół ten jako całość góruje nad Uruguayem. Oba te kraje stoją mniejwięcej na równym poziomie, a zaprowadzone przez pewne kluby zawodowstwo przyczyni się do dalszego podniesienia klasy.

Wreszcie pozostają Niemcy, będące ilościowo najliczebniejszym związkiem na świecie. Mimo nierównych wyników w spotkaniach międzypaństwowych cieszą się kluby niemieckie wszędzie dobrą opinją, do czego przyczyniły się walnie wyniki takich klubów, jak Nürnberg i Fürth, które przed niewielu laty należały do klasy światowej.

Jeżeli mimo to mamy słabe wyniki w meczach międzypaństwowych, to należy położyć to na karb trudności przy selekcji drużyny państwowej, gdyż reprezentantów szuka się po całych Niemczech, co jest połączone z dużemi trudnościami Gdy oparto reprezentację na szkielecie jednej lub dwu drużyn, wyniki były dobre, lecz zainteresowane towarzystwa nie chciały zbyt często oddawać swoich graczy, więc ograniczono program międzynarodowy.

W końcu mego artykułu chciałbym choć kilka słów poświęcić sprawie zawodowstwa, które zostało już w całym szeregu państw wprowadzone i które się coraz to szerzej rozwija.

Ponieważ profesjonalizm kroczy wielkiemi krokami naprzód, także i w innych działach sportu, więc należy się z tym poważnym faktem liczyć, gdyż rozwój wwyż wymaga dużych nakładów i precyzyjnej organizacji handlowej.

W ważnych tych przemianach nie należy zapominać o tem, iż piłkarstwo stało się sportem mas na całym świecie, i że należy bezwzględnie zwalczać szkodników sportowych.

Kierownictwo związków państwowych i klubów zawodowych musi pozostać w rękach czystych amatorów, tak, jak to się dzieje w Anglji, gdzie oprócz sekretarzy, wszyscy członkowie spełniają swe funkcje honorowo. Statut klubów zawodowych, zatwierdzony przez Związek, przewiduje tylko niskie zyski, a nadwyżki przeznacza na inwestycje i cele społeczne.

Z tego samego założenia wyszła F. I. F. A., przy swej ostatniej reorganizacji, przeprowadzonej na kongresie w Sztokholmie, i te same zasady ujęła w swoich nowych statutach.

Z upoważnienia autora przełożył Janusz Mallow.

Dzikie bójki na meczu Slavia-Juventus 4:0

Rozgrywki o mistrzostwo Europy przy akompanjamencie rękoczynów

Praga, w lipcu.

Było poprostu za gorąco, już nie do zniesienia i musiało się tak skończyć. Zresztą długo już nie było w futbolu międzynarodowym jakichś klasycznych, światowych awantur, które kończą się dopiero po niezliczonych konferencjach i wszelkiego rodzaju interwencjach przy akompanjamencie mało wybrednych wypadów prasy obu obozów.

Cesarini furioso.

Doskonały łącznik Juventusu, importowany jest, jak tylu innych, dzisiejszych włoskich graczy, z Połudn. Ameryki, to znaczy jest specjalistą od wywoływania burd na boiskach. Kilka próbek swych mistrzowskich kawałów dał on więc i w Pradze i wystarczyło to w zupełności do zaalarmowania 30.000 ludzi, którzy przyszli przyjrzeć się zawodom Slavii z Juventusem turyńskim.

Ciekawe przytem, że w zasadzie Cesarini sam nie był nigdy tym punktem koncentracyjnym, gdzieby na skutek wyładowania energji przeskakiwały potem potężne iskry. Przeciwnie Cesarini grał sam elegancko i uprzejmie i nie miał przez cały czas bezpośrednio z nikim żadnych awantur. Za to, gdy tylko gdzieś na boisku dochodziło do jakichś scysyj, przybiegał on, jak szalony Roland i puszczał odrazu bez namysłu w ruch swe pięście.

W ten sposób załatwił się lekko z Pucem i Kopeckim — oba razy k. o. już w pierwszej rundzie — a potem odniósł jeszcze jedno przekonywujące zwycięstwo na punkty nad trenerem Slavii Staplikiem, który wlazł mu nieopatrznie w drogę.

Aż dotąd było naogół jeszcze wszystko w porządku. Z chwilą jednak, gdy pozwolił sobie na taki niesportowy czyn, jak nokaut przeciwnika o 30 kg. lżejszego — znany wiedeński sędzia wagi muszej Braun — usportowiona publiczność praska nie mogła już powstrzymać swego świętego oburzenia i pomściła go srodze.

Oko za oko, ząb za ząb.

Na boisku doszło teraz do nieregularnej wojny, którą przerwała wreszcie policja prawdopodobnie dla braku sędziego, który leżał jeszcze ciągle na ziemi, widocznie trochę zamroczony.

Włosi wyszli straszliwie pobici i zmłóceni, mimo to po dziesięciominutowej przerwie dograli match do końca.

Dalszy ciąg w niedzielę w Turynie.

Jak wiadomo zostały jeszcze w puharze cztery drużyny: dwie włoskie — Juventus i Bologna, pozatem Slavia i Vienna. Najlepiej powodziło się dotychczas Włochom, którym też prawdopodobnie ich sukcesy poszły trochę do głowy. Inaczej nie można sobie przecież wytłumaczyć takiej pewności siebie, na jaką zdobył się Juventus, zgodziwszy się na trzy ciężkie spotkania w ciągu jednego tygodnia. Włosi przyjechali do Pragi wprost z Budapesztu i odjechali do domu już razem ze Slavią na reważ do Turynu.

Slavia zwycięża 4:0.

Goście pokazali w Pradze dobrze zmontowaną drużynę, o wysokiej technice i nowoczesnej koncepcji gry. Zawiódł może jedynie znany bramkarz Combi. Reszta pierwsza klasa. Nic dziwnego, bo też co za nazwiska: Rosetta, Calligaris w obronie, Varglieni, Monti w pomocy i takie kanony, jak Cesarini, Ferraris, Orsi w ataku. Najlepszym graczem był jednak skrzydłowy Sernagiotto.

Włosi grali jednak dobrze i spokojnie tylko do chwili, w której dostali pierwszą bramkę. Ponieważ potem przyszła jeszcze druga i trzecia, atmosfera była naładowana burzą jeszcze przed przerwą.

Wybuchło to jednak dopiero pod koniec drugiej połowy, gdy Braun podyktował rzut karny za rękę Rosetty. Z tego karnego zdobyła też Slavia potem czwartą bramkę.

U zwycięzców wyróżnił się cały napad i obrona, gdzie dominował tym razem nie Planiczka, choć grał świetnie, ale stary, łysy już kapitan Slavii, Żemiszek. To był najlepszy mecz jego życiowej karjery.

J. Roha.

P. S. W turnieju Słowiańskim zwyciężyła Sparta, która z trudem uzyskała wynik 1:1 z Levskym, przed Bohemians, którzy pokonali Hajduk 4:2. Trzecie miejsce obsadzili Jugosłowianie, czwarte i ostatnie Bułgarzy.

Tour de France

Drugi etap wyścigu dokoła Francji prowadził z Caen do Nantes (293 klm). Na starcie o 5 rano, powitał kolarzy zimny deszcz. Dopiero w Mortain (80 klm) niebo się rozpogodziło, już jednak przedtem kolarze rozgrzali się próbami ucieczek. Do Rennes (169 klm) spokój panuje w szeregach. Dopiero w wiosce Noyal wybucha burza: Thierbach inicjuje, ucieczkę pomagają mu Belgowie Lemaire i Wauters i Hiszpan Toueba. Pogoń wszczyna Demuysere i Francuzi z Leducqiem na czele. Ta czołowa grupa 13 ludzi w tempie 40 klm/godz. wpada razem na welodrom Nantes. W zaciętej walce na finiszu wygrywa Niemiec Stöpel w 9:51:34 przed Bonduelem, Leducq, Mauclair, Thierbach, Archambaud, Wauters. W klasyfikacji ogólnej prowadzi Stöpel o 2 min. przed Bonduelem, Lemairem i Leducqiem. W klasyfikacji państw Niemcy przed Belgją i Francją.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Japonji w Tokjo padły następujące lepsze wyniki mimo fatalnych warunków atmosferycznych: 100 mtr. Yoshioka 10.7, 10 klm. Kitamoto 31:33.6, 400 mtr. płotki Kukui 56 sek., skok wdal Lambu 741, tyczka Nishida 4 mtr., trójskok Fajima 14.81, wwyż Tatonaka, Kimura i Murokami po 189, oszczep Sumioschi 63.54, skok wdal pań Watanabe 544.

Kuppers przepłynął 100 mtr nawznak w 1:10,4 sek.

Pierwsze zwycięstwo Szamoty

Polak bije Caugenta

St. Livrade (koło Bordeaux) 4. 7.

W naszem miasteczku jest sporo Polaków - emigrantów, to też kiedy zobaczyliśmy wielkie afisze, zapowiadające przyjazd rodaka Szamoty zrobiło się nam bardzo przyjemnie.

Poszliśmy sporą grupką na Stadjon. Odrazu niespodzianka, na bramie powiewają ogromne flagi — polska i francuska.

Szamota startuje w dorocznej Grand Prix de St. Livrade. Pierwszy przedbieg Polak jedzie, świetnie idzie i wygrywa przed Garrosem i Nony. Drugi przedbieg wygrywa Caugent, trzeci Bendiche.

Zbliża się finał, nasza grupa coraz więcej się denerwuje. Ruszają. Polak odrazu się wysuwa naprzód — prowadzi, na 200 mtr. przed taśmą zaczyna finiszować. Caugent stara się dojść, ale Szamota robi ostatni zryw i jest pierwszy o 1 i pół długości.

Widownia domaga się, aby Polak zrobił honorowe koło, ktoś podaje mu bukiet kwiatów.

Ale na tem nie koniec: Szamota zapisany jest jeszcze do wyścigu parami na 40 klm. Startuje ze znanym szosowcem Incegaroy, w konkurencji 15 par.

Wszystko idzie dobrze, „nasza" para prowadzi, nakręcili już ze 20 klm. aż raptem Incegaroy przewraca się. Nieszczęście — Francuza podnoszą, a inni uciekają, dobrze, że był awans, stracono jednak pół okrążenia. Francuz jest już speszony, na nic wysiłki Polaka. Bieg wygrywa Cougent — Hargues przed Samuran — Laval. Trzecią jest „nasza" para.

Idę do szatni winszować Szamocie. Szczęśliwy jest ze zwycięstwa.

— To moje pierwsze zwycięstwo jako zawodowca, ma dla mnie ogromne znaczenie moralne; trzeba panu nadto wiedzieć, że Cougent to niebyle kto. Zeszłego roku był on mistrzem „niezależnym" Francji, w zimie przeszedł na zawodowca i ma już wygrane z Michardem, Fancheux, Gerardinem, Falk Hansenem i Piani. Klasyfikują go obecnie jako czwartego sprintera Francji.

Pytam się jeszcze, co się stało, że Polak startuje w biegach amerykańskich. Okazuje się, że Szamota świetnie się w tych biegach czuje i znawcy przepowiadają mu w nich dużą przyszłość.

W poszukiwaniu talentów tennisowych

Wielki turniej Warszawskiego L. T. K.

Piękną inicjatywę rzucił Warszawski Lawn Tennis Klub. Klub ten w trosce o przysporzenie polskiemu sportowi tennisowemu nowych talentów, wyszukiwanych wśród jaknajszerszych rzesz młodzieży przystąpił do organizacji turnieju tennisowego t. zw. „Mistrzostwa Młodych", w którym udział brać mogą chłopcy i dziewczynki do 16 lat.

Turniej odbywać się będzie co roku, narazie w Warszawie, w drugiej połowie sierpnia. Datę tę ustalono w ten sposób, aby nie wchodziła ona w kolizję z nauką w szkołach średnich, która rozpoczyna się w pierwszych dniach września.

Polski Związek Lawn Tennisowy wyraził już swą zgodę na zorganizowanie tego turnieju, zatwierdzając jednocześnie prowizorycznie regulamin.

Ministerstwo Oświaty udzieliło ze swej strony zezwolenia na start uczniów szkół średnich w tem mistrzostwie młodych. W skład komitetu organizacyjnego turnieju wejdą również przedstawiciele kuratorjum warszawskiego.

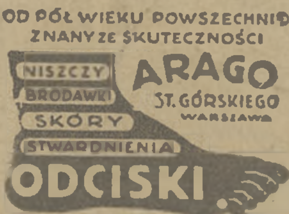
Zmiany w Davis Cup

Zmiany w puharze Davisa będą przeprowadzone w najbliższej przyszłości. Ćwierćfinalistki z każdego roku wchodzić będą automatycznie do rundy finałowej, inne państwa walczyć będą na jesieni o udział w puli finałowej. Wniosek ten rozważany na turnieju w Wimbledonie zyskał większość 20:5; państwa nie reprezentowane na konferencji, mają nadesłać jeszcze swe opinje listownie.

Polska jest w tem szczęśliwem położeniu, że jest właśnie jednem z tych ośmiu państw, które doszły do ćwierćfinałów. Gdyby więc reforma miała obowiązywać od roku przyszłego, Polska weszłaby automatycznie do rozgrywek finałowych.

Nową gwiazdą tennisową Ameryki jest 16-letni Frankie Parker, który na jednym tylko turnieju pokonał Coena, Lotta dwumetrowego olbrzyma Stoeffena. W jego wieku nawet Vines nie umiał jeszcze tak grać w tennisa.

Ben Eastman, gwiazda lekkiej atletyki amerykańskiej omal nie utonął. Gdy przejeżdżał rzekę na promie, załamała się pod nim belka i Eastman wpadł do wody. Nad nim znajdowały się pontony promu, gdyby więc odrazu usiłował wypłynąć, utonąłby napewno; na szczęście Eastman ma dużo zimnej krwi, przepłynął więc pod wodą kilkanaście metrów i dopiero wtedy wynurzył się. Przytomność umysłu uratowała mu życie.



Edward Rau

MOJA KARJERA

Odcinek drukowany poniżej, zawiera opis pierwszego pobytu Rana w Berlinie.

W następnym numerze przejdziemy do dalszej części wspomnień Rana, które doprowadziły nas — jak czytelnicy pamiętają — do Ameryki.

Zatrzymuję się w Berlinie i tam udaje mi się przypadkowo uzyskać możliwość walki z Rychterem. Na ring dostaję się w jakąś godzinę po wyjściu z pociągu. Jestem zmęczony... i co tu gadać... głodny, a o posiłku przed samym meczem nie może być mowy. Dostaję baty. Przerywają walkę na korzyść Niemca, który moją krwią zbroczył obficie całą arenę.

Pamiętam jak po walce wstąpiłem do jakiegoś baru, aby coś zjeść. Musiałem się, niestety, zadowolić limoniadą, bo porozcinany język spuchł mi niemiłosiernie.

Przybywam wreszcie do Paryża. Okazuje się, że Leclerc jest w Ameryce. Muszę wracać. Sam nie mogę dać rady. Nie znam języka, nie znam ludzi, nie mam, co najważniejsze, pieniędzy.

Jestem zpowrotem w kraju. Zaczynam znów instruować w Warszawie i robić oszczędności na nowy wyjazd. Niedługo po powrocie walczę ze znanym wówczas naszym pięściarzem Świtkiem, olimpijczykiem z r. 1924-go. Wygrywam k. o. w 2-iem starciu.

Codziennie o 7 rano rozpoczynam trening. Szczególną uwagę zwracam na lekką atletykę, zwłaszcza na biegi. Moja forma fizyczna poprawia się stale, technikę mam prawie skończoną. Brak tylko rutyny, obycia ringowego.

Mam, jak na nasze stosunki nieco odrębny sposób walki. Chodzę mocno na nogach, nie „tańczę", jak to stosowali nasi najlepsi, wtedy zawodnicy, poznaniacy. Jestem może mniej efektowny, ale skuteczniejszy. Dla mnie zresztą największym efektem jest knock-out zadany przeciwnikowi w najkrótszym czasie.

Junosza nie narzuca mi nic od siebie. Sam wybitny indywidualista, ceni indywidualność innych. Nie nagina wszystkich pod szablon i w tem leży jego wielka wartość, jako nauczyciela boksu.

Robimy spotkanie z Bolz'em, Niemcem z Berlina. Mój punch robi swoje i w 1-ej rundzie wygrywam k. o. Sprowadzamy gdańszczanina Artl'a. Artl jest starym bokserem, fizycznie znacznie silniejszym ode mnie. Przegrywam po 10-ciu rundach na punkty, ale w rewanżowym meczu zwyciężam.

Tu obserwuję ciekawe zjawisko. Publiczność, która zachwyca się mojemi zwycięstwami nad zawodnikami krajowymi, teraz patrzy trochę niedowierzająco. Mecze ściągają widzów, dostaję brawa, ale spotykam się i z objawami nieufności.

Bezwątpienia przyczyniła się do tego afera z „Schumannem, ale główny powód leżał w nieznajomości własnych sił, w braku zaufania do siebie i do swoich.

U nas spotyka się, niestety, Dopóki bije się swoich — jest dobrze, ale bić Niemców — to trochę nieprawdopodobne. Skąd raptem w Polsce może się znaleźć taki bokser? Podejrzliwi i złośliwi opowiadają sobie, niekoniecznie na ucho, że mecze są „robione".

Teraz, kiedy mam w swojej wadze piąte miejsce w świecie, zmienił się pewno kąt patrzenia na moje pierwsze sukcesy.

Następny mecz z Schulz'em w Gdańsku daje wynik nierozstrzygnięty, ale drugie z nim spotkanie w Warszawie, wygrywam pewnie na punkty.

Myśl o wyjeździe nie daje mi jednak spokoju. Wiem, że pozostając w kraju, tamuję rozwój swoich możliwości. Boks zawodowy u nas, patrząc najbardziej nawet optymistycznie, jest w powijakach i dużo czasu upłynie zanim będzie próbował stanąć na nogach. Niema obozów treningowych, niema impresarjów i zawodników. Trzeba znów wyzywać szczęście. Do trzech razy sztuka — powiada przysłowie.

Huragan sensacyj w Davis Cup'ie

Niemcy i Włochy w finale. Prenn bije obu Anglików. Stefani obu Japończyków. Dwie klęski Austina i Satol

Berlin, 8 lipca.

Półfinał puharowy przyniósł stolicy nadszprewskiej wielkie dni sensacji. Zainteresowanie i emocja jak za dawnych dobrych czasów, gdy Niemcy stanęli przeciw Ameryce do finału międzystrefowego (1929).

Kogóż zabrakło podczas piątkowej premiery na kortach w Grunewaldzie? Od byłego następcy tronu do Willis Myers'a, od nadburmistrza Sahma do przybyłego w roli obserwatora, Toto Brugnon — wszystko co szczyci się imieniem w świecie polityki, finansów, sportu, teatru czy ekranu, obległo czerwony prostokąt mistrzowskiego kortu Rot-Weissu.

Austin, wnoszący z sobą na kort nietylko sławę finalisty Wimbledonu, ale i drugiej rakiety świata, prezentował się zewnętrznie bardzo wątle. Znać było na nim trudy kuracji, dojścia do formy i wielkiego turnieju. Prenn, jak przewidywaliśmy, znajdował się wprost w fantastycznej formie. Ten świetny taktyk, któremu pod względem mądrości gry mało kto dorówna, potrafił się w odpowiednim momencie wznieść do szczytów formy. Z jakimś fantastycznym elanem ruszył on z miejsca, wkładając w swe uderzenia siłę gladjatora. Austin czuje swą niższość fizyczną, gra bardzo bojaźliwie, robi niezliczone double — fault'y, no i po bardzo krótkim czasie kończy Benn seta 6:0.

Dopiero w drugim secie opanowuje się Anglik, zaczyna korzystać ze swego zasobnego skarbca techniki. Prowadzi 2:0, ze stanu 2:2 wyciąga cudowną sztuką plasowania na 4:2, potem na 5:3. Prenn replikuje techniką na technikę, zarzuca na chwilę siłę uderzeń, cofa się do wyrafinowanych tricków. Stan 5:5 wita szał radości, gdy Bunny raz jeszcze prowadzi pesymizm; nie poraz ostatni, bo choć Prenn znów wyrównuje, Anglik prowadzi 7:6, potem 8:7, 9:8, aby wreszcie zakończyć morderczą walkę, w której każdy z aktorów przechodził momenty słabości i nadformy, zwycięskim setem 10:8 po czterech setbolach.

Bunny wie, że jeśli odda trzeciego seta, jest niepowrotnie straconym. Walczy też od pierwszej piłki zaciekle. Nie wytrzymuje on jednak piekielnego tempa Prenna, za wodzi biegowo ;przy stanie 2:2 rozpoczyna berlińczyk finisz i kończy seta 6:2. Po pauzie zdaje się przez moment jeszcze błyszczeć ognik nadziei; Austin prowadzi 2:1, ale Prenn nie zawodzi w swem triumfalnem „come back!" Gra on tak różnorodnie, zarówno w technice, jak wtaktyce, a przedewszystkiem w tempie, że kompletnie wyprowadzony z uderzenia Austin, nie może wpłynąć na rzeczywistość utraty czwartego seta (3:6), a z nim meczu.

Przysłowiowy kubeł zimnej wody na niemiecki entuzjazm znalazł się bardzo szybko. Perry wyrównał prowadzenie Niemiec, miażdżąc w bajecznie łatwej manjerze v. Cramma 6:1, 6:3, 6:4. Godziną bawił się Anglik bojaźliwością śmiertelnie bladego Niemca, aby nie natężając się nadmiernie, grając ot tak, od niechcenia, zdeklasować go.

Gdy v. Cramm wykorzystał lekkomyślność Anglika i mijając go kilkakrotnie z powodzeniem prowadził 3:0, ktoś rzucił parafrazę słynnego politycznego hasła: „Cramm erwache!", ale to właśnie Perry ściągnął na moment poważnie twarz, a po kilkunastu minutach opiewał trzeci set 6:3.

(Glin.).

BERLIN, 9 lipca.

Pełni otuchy przystąpili Niemcy do gry podwójnej. Porażka Austina miała zdeprymować rzekomo Anglików. Tymczasem doubel, o którego zestawienie toczono dwutygodniową batalję, srodze rozczarował Prenn — dr. Dessart nie mieli ani przez moment cienia nadziei, choćby na uzyskanie zaszczytnego wyniku.

Anglicy ograniczyli się do wykorzystania zaledwie połowy swych umiejętności.

Perry błyszczał mimo to wspaniałym smeczem, nie tracąc przytem ani jednego serwisu. Gorzej powodziło się Hughesowi, który, grając z obandażowaną ręką, był dość niedokładny, przestrzeliwał wiele i oddał większość swych serwisów.

Po przeciwnej stronie grał Prenn bez przekonania, z pechem, a przedewszystkiem bez poparcia partnera. To, co produkował dr. Dessart, nie było godne półfinału puharu Davisa. Von Cramm, czy Eichner zrobiliby swą rzecz lepiej.

Tak zakończył się ten mecz po 50 minutach druzgocącem zwycięstwem Anglików 6:3, 6:4, 6:4.

W grze pokazowej wyplasował Lee — Jaeneckego 6:3, 3:6, 6:3.

Decydujący mecz batalji berlińskiej

Cramm bije Austina, Prenn-Perryego

BERLIN, 10. 7. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Ostatni dzień puharu Davisa przyniósł Berlinowi niesamowite przeżycia. U kas niema ani jednego człowieka. Wszyscy wiedzą, że uzyskanie wstępu na korty nad jeziorem Hundekehle jest szczytem niemożliwości. Kilkudziesieciu entuzjastów, przybyłych dzisiaj rano z Londynu dowiaduje się ku zrozumiałemu rozczarowaniu, iż podróż ich przez kanał i szmat kontynentu była nadaremna.

Zapewne pół Berlina żałować będzie, iż nie miało możności ujrzenia przepięknego spotkania von Cramma z Austinem. Młody Niemiec świecił mimo jeszcze wielkich braków, a przedewszystkiem słabej taktyki, największy triumf swego życia, bijąc po frapującej, pełnej stylowych spotkań walce Austina w 4 setach 5:7, 6:2, 6:3, 6:2 i awansując tem samem na gwiazdę pierwszej wielkości.

„Bunny" zaczyna bardzo słabo, doubly-faulty mnożą się w nieskończoność. Po kilkunastu minutach prowadzi von Cramm 4:0, potem 5:2. Niemiec nie potrafił się jednak zdobyć na odrobinę koniecznej energii i pozwala podciągającemu się Austinowi zdobyć seta 7:5.

Los von Cramma zdaje się być przesądzony. Jednak Anglik wykazuje na twardym korcie więcej słabości, niż mu przypisywano.

Austin znajdował się w fatalnej formie fizycznej. Potrafił on odeprzeć 4 setbole Cramma, ale ulega własnej słabości, własnym nerwom. Stworzył fatalnemi serwisami Niemcowi nieograniczone możliwości. W pięknym stylu zdobywa Niemiec drugiego seta, kończąc go z drugiego setbollu 6:2.

W trzecim secie gra Cramm z niesamowitem szczęściem, plasuje niezawodnie. Austin nadmiernie ugania się za szybkiemi drajfami. Po trzech setbollach kończy Cramm tego seta 6:3.

Po pauzie zdaje się, że Anglik nabrał nowych sił. Przez kilka chwil demonstruje on swój artyzm, lecz Cramm jest godnym przeciwnikiem w tej stylowej wymianie piłek. Anglika zniechęca to, że jego pomysłowość nie może wyprowadzić z równowagi. Rezygnujee. Cramm prowadzi 4:1, potem wygrywa go 6:2, poprawiając stan meczu na 2:2.

Jeżeli wczoraj w Londynie, a nawet w Berlinie nikt nie wierzył jeszcze w możliwość takiego stanu, przebieg i rezultat decydująceego spotkania Perry — Prenn oszołomi z pewnością cały świat tennisowy. Mecz był wielkim dramatem tennisowym, jakie w białym sporcie zdarzają się nieczęsto. Daniel Prenn wiedział, że nie wolno mu stosować tej samej taktyki, która zwyciężył Austina. Właśniee siła uderzenia i tempo odpowiadały wielkiemu Anglikomi, to też Prenn ucieka się do wyrafinowanej strategji, dyktując od pierwszej chwili system walki. Jego zdecydowanie lepszy, ale męczący serwis rozstrzygnął wiele punktów. Miękkiemi i niepozornemi piłkami wyprowadza Prenn Perryego z uderzenia i zdobywa pierwszego seta 6:2. Na trybunach nadzieja.

W drugim seecie ani śladu zwykłego u Prenna w tym okresie kryzysu, wyciąga on na 4:2. Perry jest jednak niewzruszony i nie ma respektu dla renomowanych ściętych piłek Niemca. Prenn rezygnuje z nich szybko i kończy seta, podobnie jak poprzednio, już z pierwszego setbollu 6:4.

Publiczność szaleje z radości, lecz teraz budzi się w Perrym lew i on sięga do arsenału swoich przebogatych umiejętności, idzie do siatki przy każdej piłce. Prenn broni się zaciecie, fatalny błąd sędziego pozwala mu nawet wyciągnąć 3:3, lecz zmęczony oddaje seta 3:6.

W pauzie otrzymuje Perry odpowiednie instrukcje. Atletyczny Anglik zdaje się nie odczuwać absolutnie morderczego upału. Startuje w piekielnem tempie, a jego rakieta argumentuje tak przekonywująco, że Prenn nie stawiając prawie oporu oddaje seta 0:6.

Piąty i ostatni set. Dla jednych mecz ten zyskuje dopiero teraz atrakcyjny posmak, dla innych problem zwycięstwa tworzy atmosfera niemożliwego napięcia. Chłodno mecz obserwując zdaje się Prenn znajdować po utracie wielkiej szansy w trzecim secie na straconem stanowisku. Zdobywa on coprawda pierwszego gema, lecz Perry nadaje ton w następnych i prowadzi 2:1. Co raz częściej słyszy się spazmatyczne okrzyki. Ludzie przyglądają się przebiegowi straszliwej walki napół przytomni.

Prenn wydobywa ostatek sił. Poprawia z 4:1 na 4:2, lecz nie pomaga to. Perry prowadzi 5:2, poczem 30:15, ma pierwszy meczboll. W oczach wielu ludzi łzy — stracone tak bliskie zwycięstwo boli.

Prenn paruje meczboll, wygrywa gema, ma 3:5; nie mając nic do stracenia ryzykuje mistrz Rzeszy wszystko, idzie jak szaleniec do siatki, ryzykując 100 proc. — ma 100 proc. szczęścia. Gra on jak w hypnozie, skąd bierze siły, niewiadomo. Każdą piłkę odbiera i lokuje nieuchronnie na polu przeciwnika.

Już jest 5:5. Za chwilę Niemiec prowadzi 6:5 i ku osłupieniu wszystkich, a najbardziej przeciwnika kończy z pierwszego meczbollu deecydującego seta 7:5.

Jakiś histeryczny szał radości zapanował w gromadzie ludzi. Rzucają się sobie w ramiona. Tysiączne tłumy zalegają tor, obcy ludzie całują Prenna, inni pragną choćby tylko dotknąć boikotowanego donied awna mistrza Rzeszy.

Wszyscy są mu wdzięczni za wielki czyn jego energii: zwycięstwo Niemiec nad Angla 3:2.

Włochy - Japonja 3:2

MEDJOLAN, 10.7. — Tel. wł. — Półfinał puharu Davisa Włochy — Japonja zakończył się nieoczekiwanem zwycięstwem Włochów w stosunku 3:2. Zadecydowała o tem słaba forma Jiro Satoh, który przegrał oba single, z Stefanim zupełnie łatwo 3:6, 1:6, 4:6, z Palmierinim, mimo znacznej początkowej przewagi. Japończyk atakował świetnie przy siatce, po przerwie załamał się zupełnie i przegrał 4:6, 4:6, 6:1, 6:1, 6:2.

Kuwabara pokonał Palmieriego 6:0, 6:2, 1:6, 6:3, nie był jednak w stanie poradzić sobie z precyzyjnemi i silnemi uderzeniami Stefaniego i przegrał 2:6, 2:6, 4:6. W doublu Japończycy Satoh, Miki łatwo pokonali Sertorla, Palmieriego 6:4, 6:4, 6:3.



Depesze z zagranicy

TURYN, 10.7. — Tel. wł. — Mecz półfinałowy o puhar środkowej Europy Slavia — Juventus zakończył się znowu skandalem. Po burzliwym meczu praskim (4:0 dla Slavii), Czesi nie cieszyli się sympatjami i już w sobotę zostali obrzuceni jejkami.

W niedzielę atmosfera naładowana była elektrycznością. Włosi przeważali i do przerwy prowadzili 2:0 ze strzałów Cesariniego (16 min.) i Orsiego (42 min. karny). Po pauzie w 1 min. Planicka został kontuzjowany ostrym strzałem tak, że zemdlał i stał się niezdolny do gry. Wobec tego Czesi zeszli z boiska, a policja z trudem uchroniła ich przed lynchem.

BOLOGNE, 10.7. Tel. wł. — Mecz półfinałowy o puhar środkowej Europy wygrała F.C. Bologna, bijąc Viennę 2:0 (0:0).

AMSTERDAM, 10.7. — Tel. wł. — W mistrzostwach tennisowych Holandji grę pojedynczą wygrał Kehrling, bijąc Timmera 7:5, 9:7, 3:6, 6:4, grę pań Wills Moody — Conquerque 6:1, 6:4, grę podwójną Kehrling, Timmer, grę mieszaną Ryan, Timmer, grę podwójną pań Ryan, Moody.

PARYŻ, 10.7. — Tel. wł. — W meczu tennisowym Francja prowadzi z Australją 6:5. Crawford pokonał Lacosta 2:6, 11:9, 6:2, Cochet — Hopmana 9:7, 6:4, Feret — Clemengera 6:2, 6:2.

BREMA, 10.7. Tel. wł. — W dniu dzisiejszym wyjechała na statku Europa niemiecka ekspedycja olimpijska, żegnana uroczyście przez przedstawicieli władz i sportu. Poprzedniego dnia Braumüller rzuciła oszczepem 44.01.

LONDYN, 10.7. Tel. wł. — Na mistrzostwach lekkoatletycznych pań Halstead przebiegła 220 y. w 25.6, a 440 y. w 56,8, 880 y. — Lunn 2:20.2, 100 y. Johnsone — 11 sek.

BRUKSELA, 10.7. Tel. wł. — 24 godzinny wyścig automobilowy w Spa o wielką nagrodę Belgji wygrali Brivio i Sieuna na Alfa Romeo (2786 klm. — 116.1 klm.-godz.

BERLIN, 10.7. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych Engelhardt pokonał na 800 mtr. Paula w 1:55; Brottbröck skoczył wwyż 186.

WIEDEŃ, 10.7. — Tel. wł. — W mistrzostwach lekkoatletycznych Austrji Lechner wygrał 100 mtr. w 11 sek., Blödy — 1500 mtr. — 4:10, Müller — oszczep 55,21. Panie: 200 mtr. — Kohlbach 26.4; oszczep — Bauma 38 mtr.

PARYŻ, 10.7. — Tel. wł. — Wyścig 100 klm. za motorami wygrał Lacquehay w 1:24:37, przed Brea

Mecz bokserski Max Schmeling - Jack Scharkey w Warszawie

Spotkanie tych dwuch mocarzy boksu było największą sensacją sportową ostatnich czasów. Nastąpiło ono dnia 26 czerwca w Nowym Yorku, na olbrzymim stadjonie Madison Square Garden, w obecności 80.000 widzów i miljonów niewidocznych radjosłuchaczy. Rezultatem 15-tu zaciekłych rund była porażka „Wielkiego Maxa" i zagarnięcie tytułu mistrza świata wszystkich wag w boksie przez przedstawiciela Ameryki. Ten mecz, do którego przeciwnicy przygotowywali się 2 lata, został oczywiście utrwalony na taśmie filmowej i w dwa tygodnie rozrzucony po całym świecie. Film ten, który pozwala przeżyć każdemu naocznie wspaniałą manifestację sportową, jest już w Warszawie i mimo kanikuły letniej, z uwagi na jego olbrzymie znaczeine aktualne zostanie wyświetlony już w dniach najbliższych na ekranie kina „Majestic".

Czwórmecz lekkoatletyczny na Śląsku

W ubiegłą sobotę zorganizowała katowicka Pogoń bardzo interesującą imprezę lekkoatletyczną z udziałem zawodników swoich, Stadjonu (Królewska Huta), S. C. Deichsel (Zabrze) i S. C. Vorwäts Rasensport (Gliwice).

Zawody stały na wysokim poziomie sportowym.

Gdyby jeszcze i organizacja nie była tak przerażająco przewlekła, możnaby sobotnią imprezę zaliczyć do najudatniejszych w tym sezonie na Śląsku.

Na pierwszy plan wysunął się zwycięzca trójboju sprinterskiego, Dyka (Sokół, Krywałd), posiadający pierwszorzędne walory zawodnika rasowego. Chmiel zrehabilitował się najzupełniej po swej ostatniej porażce z Voelkiem. Turczyk, mistrz Polski w oszczepie, nie był w swej najlepszej formie, poprawił jednak okręgowy rekord.

Wyniki poszczególne były następujące:

Trójbój sprinterski — 60 m. 1) Dyka, Sokół Krywałd 6.9, 2) Breslauer, Pogoń, 7.2, 2) Niklis, Vorwärts. Czas Dyki jest nowym rekordem okr. śląskiego. Breslauer stary rekord wyrównał. 100 m. 1) Dyka 11.1, 2) Niklis 11.3, 3) Müller. Breslauer przyszedł o pierś przed Niklisem, został jednak za zabiegnięcie toru zdyskwalifikowany. 200 m. 1) Dyka 23.4, 2) Breslauer 23.8, 3) Niklis 24.2. W ogólnej punktacji trójboju zwyciężył Dyka 18 pkt. przed Niklisem 13 pkt., Müllerem i Breslauerem po 10 pkt., 5)Kulpik, 6) Kulas.

W skoku wwyż zwyciężył Chmiel — 176 cm. Drugi zawodnik Pogoni Furmanik osiągnął 160.5 cm.

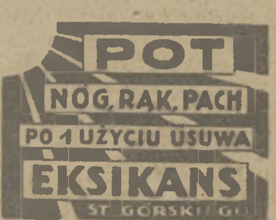
Rzut dyskiem przyniósł zwycięstwo Zajuszowi (Stadjon) 39.23, 2) Banaszak I, Pogoń 35.01, 3) Banaszak II, Pogoń 34.42. 6) Münsterberg, Deichsel 31.70.

Rzut oszczepem. Po raz pierwszy wystąpił w barwach Pogoni katowickiej mistrz tegoroczny Turczyk. Zajął on bezapelacyjnie pierwsze miejsce rzutem 59.65, ustalając nowy rekord okręgowy. 2) Kinne (Pog.) 55.70, 3) Żyłka (Sokół) 51,85. Sztafeta 3x1000 m. 1) Pogoń I 8:13.8, 2) Pogoń II 8:48, 3) Deichsel 8:53.

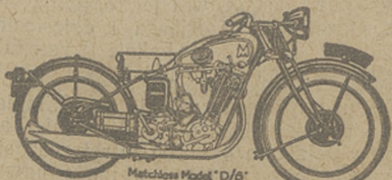
Czas uzyskany przez Pogoń I, jest o 21.2 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu okręgowego.

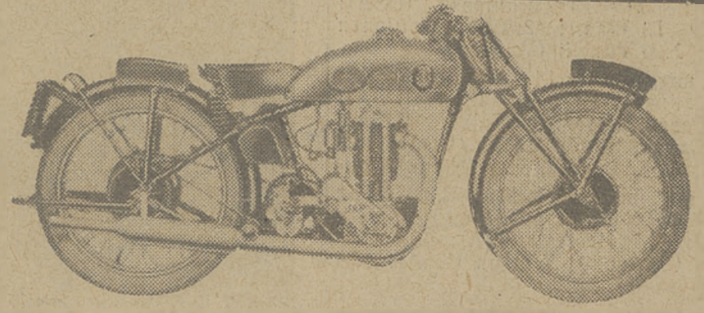
Sztafeta 4x100 m. — Pogoń zwyciężyła w czasie 46, Vorwärts uzyskał 47 sekund.











W przeddzień Olimpjady

10 najlepszych wyników lekkiej atletyki 1932 r.

Lista dziesięciu najlepszych wyników tegorocznych w lekkiej atletyce jest imponująca, jeśli chodzi o dorobek (mamy wszak zaledwie dwa miesiące pełnego sezonu). Dominującą rolę odgrywają w niej Amerykanie, od czasu do czasu do ich zwartych szeregów wkrada się nazwisko Europejczyka albo Japończyka.

To też gdyby nie było ograniczeń na Olimpjadzie kto wie czy Yankesi nie zarzuciliby nas poprostu „czapkami".

Na szczęście tak nie jest i Amerykanie sami głowią się kogo wybrać do Los Angeles, urządzają dziesiątki eliminacji, przetrenowując w ten sposób swych zawodników. I to jest, poza ograniczeniami zgłoszeń największą pociechą dla Europejczyków.

Polska zajmuje na tej liście stanowisko poczesne, a wszyscy olimpijczycy figurują w niej na czołowych miejscach. Żadna inna ekspedycja nie będzie w tak szczęśliwym położeniu.

Janusz Kusociński jest czwarty na 1500 mtr., pierwszy na 10 klm. i czwarty na 5 klm., przytem 5 klm. nie biegał on nigdy serjo w r. b. Zygmunt Heljasz jes trzeci w rzucie kulą, w dysku biorąc pod uwagę nawet rzuty treningowe (47 mtr.), zaledwie osiemnasty.

Pławczyk jest w skoku wwyż dziesiąty ale przed nim są sami Amerykanie, z których tylko trzech może startować. Siedlecki wreszcie jest trzeci, ale wielu znakimitych dziesięciobojówców nie ma oficjalnych wyników, co osłabia jego pozycję.

Jeśli chodzi o krótką charakterystykę sytuacji olimpijskiej, wynikającej z owych rezultatów, to są to tak zwane obliczenia „papierowe", które się nigdy niemal wsporcie nie sprawdzają. Sprinty są domeną Amerykan. Na 800 mtr. Anglicy i Francuzi zmniejszają tę przewagę; na 1500 mtr. już parę narodowości może walczyć o pierwszeństwo, 5 i 10 klm. to domena Finów i Polaka, maraton Finów i Japończyków. W płotkach teoretycznie przewagę mają znów Yankesi.

W dziesięcioboju szanse mają Amerykanie, Finnowie, Polak, Niemcy i Węgier; w skok wdal jeden Nambu wkradł się w towarzystwo Yankesów.

W skoku wwyż rolę Japończyka odgrywa Pławczyk, w tyczce biją wszystkich Yankesi o wiele długości, w trójskoku nie mają nic do powiedzenia

W rzucie kulą Yankesi stoją przed Polską, Niemcami Czechami i północą. W dysku Węgrzy i Francuzi są równi Yankesom, w oszczepie przewaga Finlandji jest rażąca, ale USA wykazuje znaczną poprawę, tej zaniedbanej dotąd za Oceanem dyscypliny.

Bieg 100 mtr.: 10,2 Metcalf (USA); 10.3 Jonath (Niem.), Tolan, Owen, Kiesel, Bennett (USA); Geerling, Lammers (Niem.), Toppino, Wykoff, Simpson, Bracey (USA), Pina (Argentyna)

200 mtr.: 20.2 Metcalf (USA), 20.3 Kiesel (USA); 20.4 Wykoff, Mc Lean Bennett, Montague (USA), Carlton (Australja); 20.7 Tolan (USA); 20.8 (USA); 21.1 Oerby i Frase (USA), Berger (Holandja); 21.2 Jonath (Niem.), Toppino (USA).

400 mtr.: 46.4 Eastman (USA); 47 Carr (USA); 47.3 Gordon (USA); 47.6 Williams i Mac Carthy (USA); 47.8 Metzner (Niem.) Woesner USA); 47.9 Hecley (USA); 48 Hampson (Anglja) i Ablovich (USA); Rinner (Austrja) z czasem 48.7 jest 22-gi.

800 mtr. 1:5 Eastman (USA); 1:52 Hallowell i Hornbostel (USA) 1:52,2; Hampson (Anglja) 1:52.9; Cunnikham (USA); 1:53 Bullwinkle (USA) 1:53.3; Genug (USA) 1:53.4. Keller (Francja): 1:53.6 Sandler (USA), Johannesen (Norwegja), S Martin (Francja). W barwach austrjackich startować będzie zamieszkały w Ameryce Roysner, który jest trzynasty w czasie 1:53.8.

1500 mtr. 3:52.2 Beccali (Włochy), 3:[illegible] Grock-Smith (USA), 3:52.6 Venzke (USA); **3:54 Kusociński (Polska);** 4:54.1 Cunnighmam (USA): 3:55 Lovelock (Nowa Zelandja); 3:55.3 Purje (Finlandja); 3:55.4 Hallowel (USA): 3:[illegible] Ny (Szwecja); 3:56.4 Luomanen (Finlandja).

5 klm: 14:16.9 Lehtinen (Finlandja); 4:18.3 Iso Hollo (Fin.); 14:36.6 Virtanen (Fin.); **14:45 Kusociński (Polska) w czasie bicia rekordu na 4 mile ang;** 14:45.2 Lindgren (Szwecja): 14:48.8 Petterson (Szwecja); 14:49 Burns (Anglja); 14:50 Beavers (Szkocja): 14:55 Kaila (Finl.); 14:56.8 Rochard (Franc.): 14.57 Evenson (Anglja).

10.000 mtr.: 30:31.4 Kusociński (Polska); 30:40.9 Nurmi (Fin.): 30:41.5 Virtanen (Fin.); 31:19 Zabala (Argentyna); 31;21,2 Syring (Niem): 31:22.6 Kitamoto (Japonja); 31:24 Donough (USA); 31:27 Gregory (USA): 31:37.6 Peutti (Finn amerykański): 31:43.3 Torikka (Fin.); 31:47.5 Kukkonen (Fin.).

Maraton 2:22:03.8 Nurmi (Fin); w przeliczeniu na pełny dystans 2:29:10; 2:31:31 Jalagi (Japon.); 2:32 Ferris (Ang.); 2:42:26 Takalasi (Jap.); 2:33:26 Tsuda (Jap.); 2:33:36 de Bruyn (Niem); 2:34:13 Pomposa (USA); 2:35:29 Li (Jap.); 2:35:50 Toivonen (Fin.); 2:36 Fanelli (Włochy).

110 mtr. płotki: 14 — Keller (USA); 14.1 Saling (USA): 14.3 Black (USA); 14.4 Beard, Record, Talbot (USA): 14:5 Payne, Smith Meeks (USA); 14,6 Sparks (USA) i Wegener (Niem.).

400 mtr. przez płotki: 52.2 Saling (USA); 52.6 Burghley (Angl.): Beatty (USA); 52.7 Healey (USA): 53.3 Petterson (Szwecja), Watson (USA): 53,4 Harden (USA), Areskoug (Szwecja); 53,5 Meeks (USA); 53.6 Facelli (Włochy); 53.7 Burke i Pomeroy (USA).

3000 mtr. z przeszkodami: 8:58 Toivonen (Fin.); 9:08 Lermond (USA); 9:15 Highley (USA); 9:17.8 Furia (Włochy); 9:24 Bartolini (Włochy); 9:28.6 Mac Clusky (USA): 9:39.9 Wilson (Szwecja); 9:44.6 Vigneron (Francja); 9:57 Hothuis (Niemcy; Tanaka (Japonja); Toivonen biegł o jedną przeszkodę i o 35 mtr. mniej. Jeszcze trzech Finów miało w tych samych warunkach czas około 9:10.

Dziesięciobój: 8103 Baush (USA); 7871 Stevenson (USA): **7866 Siedlecki (Polska);** 7865 Eberle (Niemcy); 7842 Bacsalmassi (Węgry); 7644 Yorjola (Fin.); Z dziesięciobójców amerykańskich nie startowali ostatnio Berlinegr i Rothert, którzy mają ponad 8000 pkt: Dimza (Łotwa) ma też około 8000 mtr.; Jarvinen i Sievert byli chorzy.

Skok wdal: 778 Redd (USA): 776 Nambu (Jap.); 772 Barber (USA); 769 Brooks (USA): 762 Butti i Berra (Argentyna); 760 Walker (USA); 756 Paul (USA): 751 Nartop (USA); 748 Ginegr (USA); 745 Gray (USA).

Skok wwyż: 2.008 Ward i Spitz (USA); 199 Marty (USA); 1986 Lasalette (USA): 197 Nilson i Spencer (U.S.A.); 1965 Van Osdel: **196 Pławczyk, (Polska):** 195 Torribio (Filipiny).

Tyczka: 425 Sutermeister (USA); 422 Baynes Beecher, Seeley Brat; 421 Graber, Pool, Muller, Brown (USA); 414 Sturdy (USA); Jeszcze jedenastu Amerykan przekroczyło 411: Nishida 410 i Müller (Niemcy) jedyni pozatem przekroczyli granicą 4 mtr.

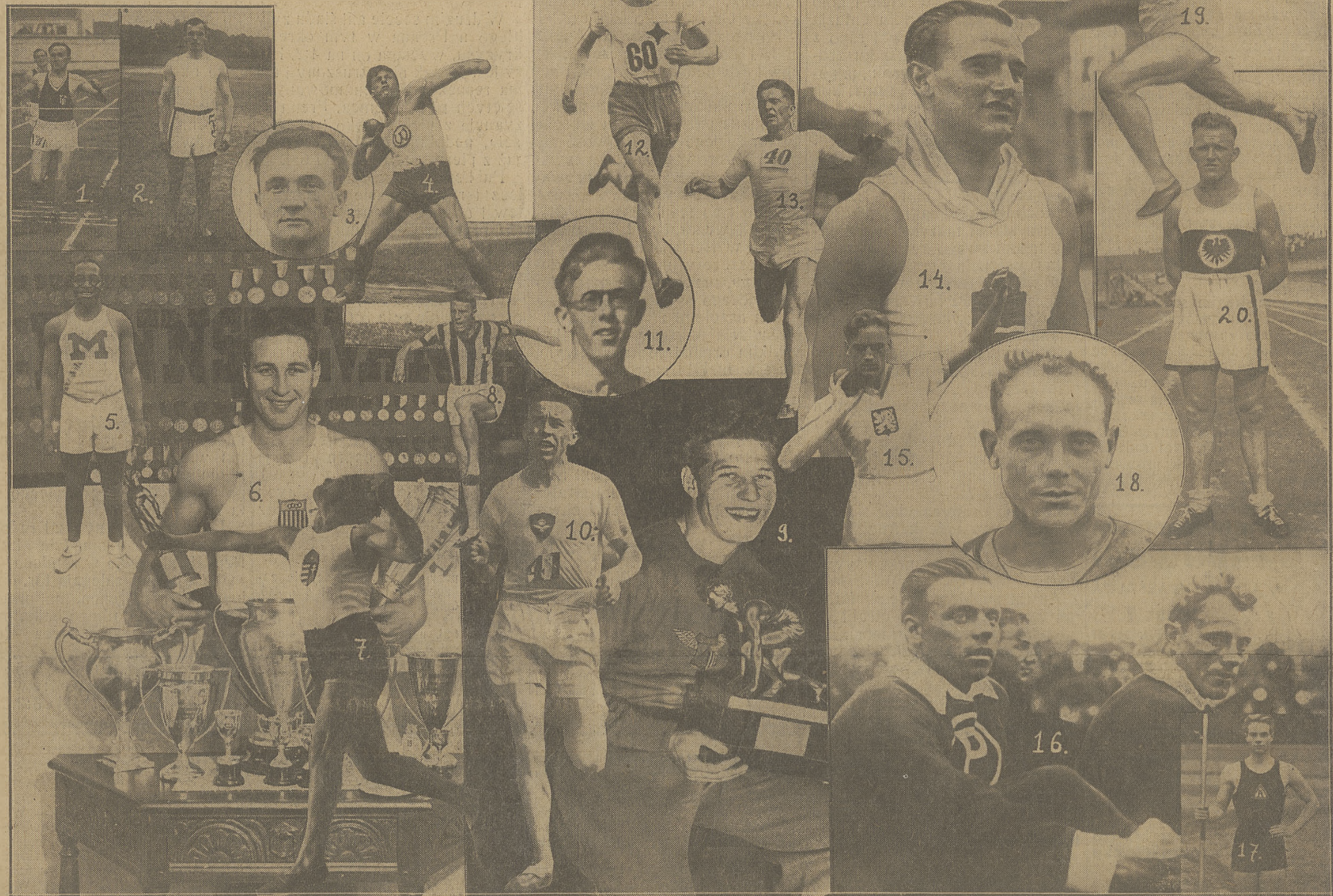
Trójskok: 15.55 Oda (Jap.): 15.16 Najaasari (Fin.); 15.21 Oshima (Jap.): 15.10 Peters (Holandja): 15.06 Svenson (Szwecja); 14.90 Makinen (Fin.); 14.81 Tayima (Jap); 14.72 Sibata (Jap.); 14,69 FitzgeralBd (Islandja); 14.68 Tabae (Włochy).

Rzut kulą: 16.07 Brix (USA); 16.06 Sexton (USA); **16.05 Heljasz (Polska);** 15.995 Rhea (USA); 15.88 Hirschfeld (Niem.) i Douda (Czech): 15.83 Gray (USA); 15.71 Crowley (USA); 15.45 Vijlding (Estonja); 15.40 K. Jarwinen (Fin.).

Rzut dyskiem: 50.74 Remecz (Węgry); 49.81 Anderson (USA): 49.67 Malinen (Finn amerykański); 49.44 Noel (Francja); 49,22 Growley (USA); 49.20 Jones (USA); 48.80 Winter (Francja); 48.67 oHuser (USA); 48.60 Rosenbergs (Łotwa); 48.01 Schneider (USA) i Madarasz (Węgry).

Oszczep: 74.02 M. Jarvinen (Fin); 70.02 Sippala (Fin); 69.54 Weimann (Niemcy); 67.34 Sule (Estonja); 67.33 Metcalf (USA); 67.04 Sunde (Norwegja); 66.93 Bartlett (USA); 66.26 de Mers (USA); 66.10 Pentilla (Fin); 65.95 Lundquist (Szwecja); 64.34 Wilson (USA); 64.27 Jurgis (Estonja).

Rzut młotem: 52.12 Rezuick (USA); 52.08 Convers (USA); 51.68 Rotonen (Fin); 51.66 Porhola (Fin) i Johnson (USA); 51.59 O'Callaghan (Irlandja); 51.40 Sköld (Szwecja); 51.30 Kleger (Argentyna); 50.97 O'Connor (USA); 50.61 Nicholson (Anglja); 50.48 Janson (Szwecja).



1) Kusociński, nasza największa nadzieja olimpijska. 2) Jego najgroźniejszy rywal — Lehtinen (Finlandja). 3) Pławczyk — rekordzista Europy w skoku wzwyż. 4) Heljasz—rekordzista świata w pchnięciu kulą. 5) Jeden z najszybszych biegaczy Ameryki, murzyn Tolan. 6) Świetny dziesięciobojowiec amerykański Berlinger, ze zdobytemi przez siebie nagrodami. 7) Miotacz dysku — Węgier Madarasz. 8) Zeszłoroczny pogromca mistrza olimpijskiego Burghleya — Włoch Facelli. 3) Młody szprinter amerykański Siegel. 10) Anglik Thomas — jeden z faworytów olimpijskich w biegu 1500 mt 11) Eastman (U. S. A.), rekordzista świata na 400 i 800 mt. 12) Najlepszy długodystansowiec Szwecji — Lindgren. 13) Finlandzki długodystansowiec — olimpijczyk, Virtanen. 14) Węgier Daranyi — miotacz kuli. 15) Niedoszły rekordzista świata w kuli — Czech Douda. 16) Finnowie: Kotka (dysk) i Irjola (rekordzista i mistrz olimpijski w dziesięcioboju). 17) Pentilla — doskonały oszczepnik finlandzki. 18) Paavo Nurmi — najpoważniejszy kandydat na mistrza olimpijskiego w maratonie. 19) Körnig (Niemcy) — wicemistrz olimpijski z Amsterdamu na 200 mt. 20) Niemiec amerykański De Bruyn — świetny maratończyk.

O l i m p j a d a

Finlandja liczy na sześć złotych medali olimpijskich. Pewna jest ona zwycięstw na 5 i 10 klm. oraz w oszczepie, prawie pewna w maratonie, dziesięcioboju (Jarvinen) i na 3.000 mtr. z przeszkodami (Isohollo i Toivonen).

Szwajcarja wysyła do Los Angeles tylko trzech lekkoatletów, Paul Martina (800 i 1500 mtr.), Schwaba (chód) oraz Riesena, który mieszka stale w Ameryce, do skoku wzwyż.

Bokserzy węgierscy wygrali walkę o kierownika i wyjeżdżają do Los Angeles w składzie Enekes, Szigeti i Kubinyi.

Ameryka ogranicza bardzo swą ekspedycję olimpijską i wysyła do Los Angeles tylko 340 zawodników, podczas gdy do Amsterdamu posłała ich około 400. Komitetowi olimpijskiemu zabrakło bowiem 48.000 dolarów do preliminowanych 350.000.

Reprezentacja składać się będzie więc z 85 lekkoatletów, 58 pływaków, 32 wioślarzy, 16 bokserów, 14 zapaśników, 10 dźwigaczy ciężarów, 14 szermierzy — panów i 9 pań, 8 kolarzy, 22 gimnastyków, 9 jeźdźców, 3 zawodników do pięcioboju nowoczesnego, 6 strzelców, 14 żeglarzy i 17 hokeistów.

Ostateczny skład reprezentacji lekkoatletycznej ustalony zostanie 15 lipca na zawodach w Palo Alto.

Zabala wygrał mistrzostwo Argentyny na 10.000 mtr. w czasie 31:19 sek. Pozatem Butti i Berra skoczyli wdal po 762.

Hiszpanja nie wysyła nikogo na Olimpjadę. Nawet zgłoszeni już jeźdźcy muszą zrezygnować z przejażdżki do Los Angeles, tak krucho jest z pieniędzmi w młodej republice.

Już trzy reprezentacje przybyły do Los Angeles i zostały przyjęte z amerykańską pompą: Pochód przez miasto w kostjumach olimpijskich, przyjęcie na ratuszu i wręczenie złotych kluczów przez burmistrza. Ceremonjałowi temu musiały się poddać liczna drużyna Japonji (200 ludzi), Filipin i Indji.

Argentyna wysyła do Los Angeles strzelców, bokserów i lekkoatletów, m. in. maratończyka Ribasa i dziesięciobojowca Berrę. W boksie występuje pełna drużyna — 18 ludzi.

Pływacy japońscy będą na Olimpjadzie potęgą większą niż Yankesi. Tak np. w sztafecie 4 x 200 mtr trzeba się liczyć z czasem 9:06, a może nawet poniżej 9 minut, gdyż na eliminacjach Japończycy osiągnęli takie wyniki: na 200 mtr: Oyokata 2:14,6, Yokohama 2:15,4, Takemura 2:17, Toyoda 2:19, Miyazaki 2:19, Yusa 2:19. Na 100 mtr Miyazaki miał 59,6, Takahashi 60, Yusa 60,4, Kawaishi 60,6, Katajama 60,8; na 400 mtr: Oyokota 4:52, Yokohama 4:57, Makino 4:57,2, Isivarada 4:58.2; na 1500 mtr Kitamura 19:42, Makino 19:50,6, Isivarada 19:57,6; na 100 mtr nawznak Kiokawa 1:10, Kavazu 1:11,8, Iriye 1:12, Suzuki 1:12,8; 200 mtr na piersiach Koike 2:47, Tsuruta 2:52,2, Nagaja 2:53,2.

Basen, na którym pływano, miał 50 mtr długości, woda temperaturę 19,5 C. Warunki więc były normalne.

Wioślarstwo angielskie na Olimpjadzie reprezentowane będzie w ósemkach (Leander Club), w czwórkach bez sternika (Thames R. C.), w dwójkach (Chistchurch Oxford).

Anglja, Francja i Belgja nie obsyłają olimpijskiego turnieju piłki wodnej. Anglja wysyła tylko 6 pływaków i 7 pływaczek, Francja 5 pływaków i jedną pływaczkę.

OLIMPIJCZYCY FRANCUSCY PRZED ODJAZDEM ZA OCEAN.
Na zdjęciu widzimy grupę pływaków: we środku (w rozpiętej marynarce) Jean Taris, na prawo (z bukietem kwiatów) Mlle Godard w otoczeniu rodziny, między nimi stoi skoczek Poussard, klęczy Noual.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA SZWECJI
w czasie przywitania przez nasze władze sportowe na Dworcu Głównym w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.